

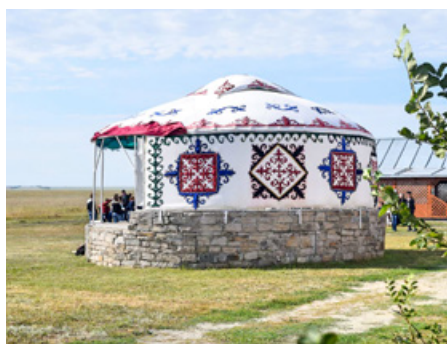


Operacja Ostra Brama

czytaj na str. 13-23



Powracamy po swoich str. 26



Syberia - wyprawa śladami Polaków .. str. 29



Śladami Kapitana Bartka str. 33

Odra–Niemen na Litwie



ILONA GOSIEWSKA,
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA ODRA–NIEMEN

W samym Wilnie od początku współpracujemy z kombatanami AK i ich rodzinami, z Wileńską Młodzieżą Patriotyczną, a w tym roku, dzięki radnej Renacie Cytackiej, nawiązaliśmy nowe kontakty z polskimi szkołami i organizacjami. Wiele wspólnych zadań realizujemy w rejonie jezioroskim, przy wsparciu tamtejszego ZPL. Opolski oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen kilka lat temu nawiązał ważne relacje

Stowarzyszenie Odra–Niemen rozpoczęło działalność 14 lat temu od współpracy z Polakami na Białorusi. To nasz pierwszy obszar działania, to tam poznaliśmy naszych pierwszych wspaniałych przyjaciół. Drugim naszym miejscem, gdzie doświadczaliśmy wielu wzruszeń, byliśmy uczestnikami ważnych wydarzeń, partnerami znaczących projektów, jest Litwa. Wielu rodaków tam znamy. Z wieloma polskimi środowiskami tam pracujemy. Byliśmy tam w wielu miejscach. Obecnie jeszcze prężniej działamy. Jesteśmy od lat obecni całym środowiskiem w rejonie solecznickim, gdzie rozwijamy współpracę z kolejnymi środowiskami, ze stałym partnerem – Związkiem Polaków na Litwie z tego regionu. W rejonie wileńskim także regionalny ZPL współpracuje z oddziałami Stowarzyszenia Odra–Niemen.

z ZPL w rejonie trockim, a nasz lubelski oddział w tym roku włączył w nasze grono nowych polskich przyjaciół z północnej Litwy, z Kłajpedy i Szyłokarczmy. Jednak pierwsze zaproszenie do współpracy napłynęło 12 lat temu z Podbrodzia, od ówczesnej szefowej ZLP – Oddział Świąciański, Ireny Bejnar. To ona, jako pierwsza, poznała nas z wieloma polskimi środowiskami na Litwie i pokazała nam polskie miejsca pamięci i kultury w regionie. Do dzisiaj trwa przyjaźń całego naszego środowiska z Podbrodziem i Polakami w tym rejonie.

Można powiedzieć, że na Litwie czujemy się jak w domu, rozumiemy sprawę Polaków tam miesz-

kających, ich bieżące potrzeby, na które staramy się odpowiadać. Stale przemierzamy ten kraj i stale poznajemy nowe miejsca. Ważne dla środowiska Stowarzyszenia Odra–Niemen jest promowanie naszych rodaków z Litwy, ich pracy społecznej, edukacyjnej, kulturalnej, politycznej. Ich wkładu w promocję Polski i polskiej tożsamości. Chcemy zachęcać innych rodaków do odwiedzania pięknej Wileńszczyzny, podążania szlakiem polskich miejsc pamięci, polskich zabytków. Nie powinno zatem Państwa dziwić, że w bieżącym numerze poświęcamy tak wiele spraw Litwie i mieszkającym tam Polakom.

Rozdarta pamięć



EUGENIUSZ GOSIEWSKI

Przez wiele lat działalności w Stowarzyszeniu Odra–Niemen jeździliśmy do naszych rodaków mieszkających na Białorusi. Odwiedzaliśmy ich, ale również poznawaliśmy wiele miejsc pamięci. Przede wszystkim zaś odwiedziliśmy polskie groby wojenne, żeby je uporządkować, udekorować, pomodlić się przy nich za dusze naszych chłopców, którzy oddali swe życie za Polskę. Czasem jechaliśmy je remontować. Zawsze były dla nas bardzo ważne, budziły emocje i zadumę, zachęcały do pochylecia się nad historią tej ziemi. Ziemi związanej przez setki lat z Polską, ziemi przedwojennego województwa nowogródzkiego, ale też w części województwa białostockiego.

Dlaczego te groby przeskadzały władzom naszych wschodnich sąsiadów? Część spoczy-

Od wielu tygodni przyglądamy się niszczeniu przez władze Białorusi polskich miejsc pamięci w tym kraju. Przyglądamy się bezsilni, z rozdartymi sercami i z wielkim smutkiem, albowiem groby żołnierzy Armii Krajowej na dzisiejszej Białorusi to przecież kawał naszej historii. Historii z pewnością smutnej, bo zakończonej klęską walk naszych żołnierzy o ten kawałek polskiej ziemi. Ale jednocześnie historii wielkiej – bo opowiadającej o wielkiej odwadze naszych Bohaterów. Historii ważnej – bo pokazującej nam, czym jest poczucie honoru. Czy wreszcie historii bardzo współczesnej – bo nie minęło jeszcze nawet sto lat, odkąd się wydarzyła.

wających tu żołnierzy walczyło z władzami sowieckimi od 1944 roku. Można więc jeszcze zrozumieć, że wzbudza to niechęć wśród osób kontynuujących sowieckie zwyczaje i porządki. Ale co na przykład z żołnierzami poległymi w walkach z hitlerowcami? Przecież żołnierze Armii Krajowej spoczywający w Stryjówce polegli, broniąc ważnych wartości pozytywnej części naszego świata, walcząc przeciwko armii jednego z najstraszniejszych totalitaryzmów XX wieku – nazistowskich Niemiec. A mimo to ich grób został rozjeżdżony buldożerami. Trudno to zrozumieć.

Dla nas wszystkie te miejsca mają szczególne znaczenie. Choć szczególnie boli nas zniszczenie cmentarza wojennego w Surkontach. To największa polska nekropolia wojenna na tej ziemi. Miejsce spoczynku ppłk. Macieja Kalenkiewicza ps. „Kotwicz” – hubalczyka, cichociemnego, ostatniego komendanta Okręgu Nowogródzkiego Armii Krajowej i jego kilkudziesięciu dziel-

nych żołnierzy. Miejsce zwane polskimi Termopilami jest dla nas ważne nie tylko dlatego, że kilkakrotnie je odnawialiśmy. Ma ono swoje znaczenie historyczne znacznie głębsze. Cmentarz, na którym leżą nasi chłopcy, to również dawny cmentarz powstańców styczniowych. Miejsce jest więc dla wielu pokoleń Polaków niezwykle ważne. Nie przeszkodziło to jednak miejscowym władzom zniszczyć nagrobki.

Ale przecież nagrobki i pomniki to nie wszystko. Kości naszych Bohaterów pozostały przecież w ziemi. A najważniejsza jest nasza pamięć. A ta będzie trwać bardzo długo. A może kiedyś nadejdzie czas, że odbudujemy miejsca naszej pamięci na wolnej białoruskiej ziemi. Odbudujemy i będziemy się nimi opiekować. Miejmy nadzieję, że stanie się to za naszego życia. Choć nawet jeśli nie, to kolejne pokolenia na pewno przeniosą pamięć o naszych kresowych żołnierzach i ich miejscach spoczynku.



Czasopismo powstało w ramach projektu Jeden Naród Ponad Granicami: Budowa pozarządowych mediów o Polonii i Polakach poza granicami Polski.

Zadanie jest finansowane ze środków otrzymanych z NIW-CRSO w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030 oraz ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach programu Pomoc Polonii i Polakom za granicami 2021.



Ponad Granicami

ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI. Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen

Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921

Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

Redaktor naczelny: Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org

Redaguje zespół.

Wydawca: Stowarzyszenie Odra-Niemen

Prezes: Ilona Gosiewska, e-mail: i.gosiewska@odraniemen.org

Skład: Greatio Grzegorz Bieniecki, e-mail: info@greatio.com

Korekta: Ewa Żabska

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

XIV FESTIWAL FILMOWY „NIEPOKORNI, NIEZŁOMNI, WYKLĘCI”

Jak co roku pod koniec września, członkowie Stowarzyszenia Odra–Niemen przybyli do „miasta z morza i marzeń”, czyli Gdyni, perły polskiego dwudziestolecia międzywojennego, na festiwal filmowy. Poza niezwykle ciekawymi pokazami filmów fabularnych i dokumentalnych także i tym razem nie zabrakło wzruszających spotkań ze świadkami historii, pouczających dyskusji i rozmów o patriotyzmie.

Od zarania twórcy festiwalu, Arkadiuszowi Gołębiowskiemu, przyświecała idea łączenia opowiadania o historii przez jej świadków, jak i umiejętnego przedstawienia jej na ekranie przez filmowców. Dlatego na festiwalu zawsze nagradzani byli bohaterowie i kombatanci walczący o niepodległość ojczyzny, jak i reżyserzy czy scenarzyści. Z każdym rokiem festiwal się rozrastał, jego program stawał się bogatszy o kolejne produkcje i towarzyszące mu wydarzenia. Zapraszani byli goście z sąsiednich krajów, którzy również po II wojnie światowej doświadczyli na własnej skórze komunizmu. Od kilku edycji obecni są też goście z najdalszych zakątków świata, którzy mają szansę opowiedzieć w tym miejscu o swoich małych ojczyznach. To wszystko sprawia, że Festiwal Filmowy NNW stał się częścią kalendarza wydarzeń Stowarzyszenia Odra–Niemen. Przybywamy tu co roku wraz z towarzyszącymi nam kombatantami i zanurzamy się w świat filmu i historii.



Fot. SON

Stoisko SON, a z nami nasi rodacy z Białorusi

Tegoroczna edycja

W tym roku festiwal rozpoczął się 28 września. Do Gdyni zjechali goście z całej Europy i różnych

części świata. Charakter międzynarodowy wydarzenia został podkreślony dodatkowo filmami wyprodukowanymi w USA, Gruzji, Norwegii, Japonii, Wenezueli, Niemczech, Francji, Czechach, na Węgrzech, Litwie, we Włoszech, Iranie czy Estonii, a nawet Japonii. Nasi wolontariusze chętnie uczestniczyli w wielu pokazach filmowych oraz pofilmowych dyskusjach. Nie sposób było obejrzeć wszystkie filmy, gdyż było ich tak wiele. Trzeba było dokonywać trudnych wyborów. Jednak wszyscy byli usatysfakcjonowani poziomem produkcji, a rozmowy o nich toczyły się długo po wyjściu z sal projekcyjnych.

Gala rozpoczęcia

Większość naszych wolontariuszy i gości dotarła do Gdyni 29 września. Wszyscy zdążyli na wieczorną galę inauguracji festiwalu, odbywającą się w budynku Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej. W trakcie wyróżnienia otrzymało wiele zasłużonych osób, w tym kilkoro z naszego stowarzyszenia. Byli to:

– Danuta i Zbigniew Kaszlejowie z podlaskiego oddziału – pochodzący z Augustowa historycy, pasjonaci upowszechniania wiedzy o obławie



Zbigniew i Danuta Kaszlejowie z Augustowa

Fot. Festiwal Filmowy NNW



Regina Awtoniuk z Chetma



Marian Macutkiewicz z Poznania

augustowskiej. Zebrali ogromną liczbę świadectw. Zajmują się w sposób niezwykle współpracą z młodzieżą, sybirakami i kombatanami. Przez lata zabiegali o Dom Turka – zabytkową kamienicę w Augustowie, a jednocześnie katownię NKWD i UB. Więziono tam Polaków wyznaczonych do deportacji na Syberię i mordowano przeciwników władzy radzieckiej. Dziś kamienica jest pod opieką Instytutu Pileckiego;

- Regina Awtoniuk z lubelskiego oddziału – szefowa Chełmskiego Środowiska Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, działaczka społeczna, która od lat porządkuje, upamiętnia polskie miejsca pamięci na Wołyniu, angażując w te prace międzypokoleniowe grupy, w tym funkcjonariuszy Straży Granicznej, młodzież szkolną, członków rodzin żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK;
- Marian Macutkiewicz z wielkopolskiego oddziału – urodzony na Wileńszczyźnie sybirak, prezes Zarządu Oddziału Związku Sybiraków w Poznaniu, uczestnik wydarzeń Poznań '56, działacz społeczny, propagator działań patriotycznych i edukacyjnych. Jest także jednym z najbardziej czynnych członków Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Każdemu z nich wręczono zostały statuetki Drzwi do Wolności, czyli jak piszą organizatorzy, „wyróżnienie przyznawane za odwagę oraz poświęcenie bohaterom drugiego planu, wspierającym działaczy podziemia niepodległościowego, solidarnościowego oraz osób niezłomnie walczących o wolność”.

Pokazy filmowe

Niewątpliwym plusem organizacyjnym festiwalu była możliwość bardzo szybkiego przemieszczania się pomiędzy salami projekcyjnymi, aby zdążyć na kolejne pokazy. Nasi wolontariusze o chętnie z tego korzystali, Srozdzielając się na mniejsze grupki, które zasiadały w poszczególnych salach i oglądały interesujące produkcje. Wszyscy natomiast chcieli być obecni na oficjalnej premierze dokumentu, który wyprodukowało nasze stowarzyszenie. Nosi on tytuł „Jej życie” i opowiada historię pułkownik Lidii Lwow-Eberle ps. „Lala”, czyli Pierwszej Damy

Polskiej Konspiracji, jak ją nazywaliśmy w naszym gronie. Jest to produkcja, w której staraliśmy się zawrzeć wszystkie te emocje, odczucia i wypowiedzi, które pokazywałyby, jak ważna dla naszego środowiska, dla naszych wolontariuszy była, jest i będzie pani Lidia, mimo że już jej z nami nie ma. Film zgromadził na sali kilkadziesiąt osób, a po jego emisji krótką dyskusję poprowadziła Małgorzata Suszyńska z Zarządu Głównego Stowarzyszenia Odra-Niemen wraz z Emilem Majchrzakiem z wielkopolskiego oddziału i gościem specjalnym, czyli córką pani Lidii, Justyną Eberle. W trakcie padło dużo słów, które oddają z jednej strony to, jak bardzo tęsknimy za panią Lidią, a z drugiej te wyrażające wdzięczność za to, że mogliśmy ją poznać. Wkrótce dokument powinien być dostępny dla szerszej publiczności.

Koncerty i panele dyskusyjne

Pokazom filmowym towarzyszyło wiele innych wydarzeń kulturalnych. Począwszy od paneli dyskusyjnych, które gromadziły niemałą publiczność, a zahaczały o tematy historyczne, teraźniejsze i te dotyczące przyszłości naszego kraju, naszej historii, naszych sąsiadów, a skończywszy na koncertach wieńczących dane dni. Dla nas szczególnie ciekawe były te dotyczące Kresów, jak „Kresy północnowschodnie. Polskie Termopile” czy te historyczne o Solidarności Walczącej i warszawskiej Łączce. Warto nadmienić, że na tegorocznym festiwalu został uhonorowany Tamás Molnár – węgierski działacz opozycji antykomunistycznej, który był w stałym kontakcie z polską podziemną Solidarnością, a wraz z Imre



Od lewej: kpt. Krzysztof Flizak, mjr Zenon Wechmann i kpt. Władysław Dąbrowski

Molnárem zorganizował pierwszą nielegalną wystawę i protest po zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki. Tamás Molnár jest strażnikiem pamięci miejsca, które dzisiaj nazywane jest „węgierską Łączką”. Pochowani są na niej zamordowani powstańcy węgierscy z 1956 roku.

Nasze stoisko

Przez cały czas trwania imprezy goście festiwalowi, a także mieszkańcy Gdyni i turyści mogli zjechać do naszego namiotu, który mieścił się pomiędzy Gdynskim Centrum Filmowym a Teatrem Muzycznym na pl. Grunwaldzkim. Nasi wolontariusze pełnili tam dyżury, podczas których raczyli gości opowieściami o naszej działalności i odpowiadali na pytania. Można było również zakupić produkty, które dostępne są na co dzień na stronie www.odraniemen.org/sklep, czyli w naszym sklepie charytatywnym, który wspomaga akcję „Rodacy Bohaterem”. Pieniądze za zakupione produkty i gadżety w 100% przeznaczone są na cele statutowe. Dodatkowo gratką była obecność Władysława Maławskiego, prezesa lubelskiego oddziału SON, który wraz z żoną Magdaleną sprzedawał swoje obrazy. Nasi wolontariusze w trakcie trzech dni odbyli setki rozmów, rozdali tyleż ulotek i kwartalników oraz godnie reprezentowali naszą organizację.

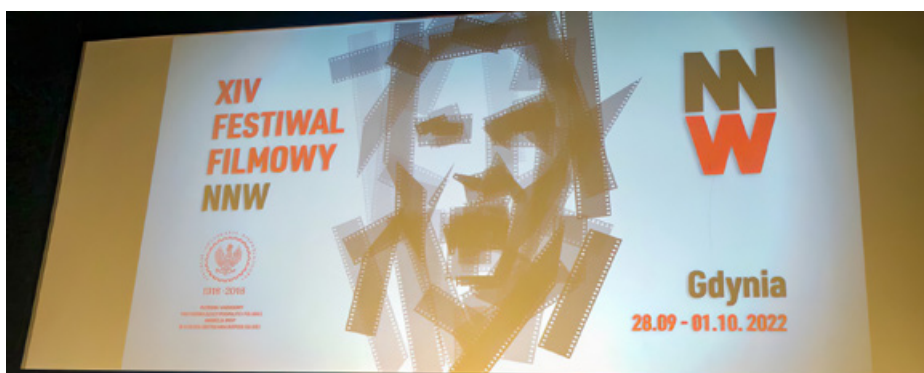
Gala zamknięcia

Dni miały nam szybko, a czas spędzony na miejscu był naprawdę intensywny. Nim się obejrzelśmy, przyszedł czas na galę zamknięcia festiwalu. Na niej miały zapaść najważniejsze decyzje konkursowe dotyczące filmów, dokumentów, audycji, słuchowisk, wideoklipów. Gala trwała ponad dwie godziny, a nagrody konkursowe przeplatane były występami muzycznymi i wręczaniem wyróżnień historycznych. Również i tym razem na scenie pojawili się kombatanci związani blisko z naszym stowarzyszeniem. Wśród wyróżnionych Sygnetem Niepodległości (przyznawany jest świadkom historii bohatersko



Pośmiertna statuetka dla Piotra Majchrzaka

Fot. Festiwal Filmowy NNW



Fot. SON



Dyskusja po pokazie filmu „Jej życie”, który został wyprodukowany przez SON



Emil Majchrzak z wielkopolskiego oddziału z Janiną Żabkiewicz

Fot. SON

walczącym o wolność oraz niepodległość kraju) znaleźli się:

- major Zenon Wechmann ps. „Czarny Wilk” – pochodzący z rodziny z tradycjami patriotycznymi. Jego ojciec i wuj walczyli w powstaniu wielkopolskim. Jest prezesem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego – Oddział Wielkopolski i przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych w Poznaniu. Uczestnik drugiej konspiracji oraz wydarzeń Czerwca '56;

- Piotr Majchrzak (pośmiertnie) – najmłodsza ofiara stanu wojennego w Poznaniu. Statuetkę w jego imieniu odebrał ojciec, Jerzy Majchrzak, kombatant Poznańskiego Czerwca '56, i bratanek Emil Majchrzak, prezes wielkopolskiego oddziału SON.

Na gali pojawiło się wielu wspaniałych bohaterów. Wśród nich m.in. kpt. Władysław Dąbrowski – 98 lat, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, kpt. Krzysztof Flizak – oficer US Army, najmłodszy żołnierz gen. Andersa, Janina Żabkiewicz – uczestniczka

i świadek tzw. czarnego czwartku w Gdyni w 1970 roku. Kularowe rozmowy po zakończeniu gali trwały do późnych godzin, a wszyscy bohaterowie i kombatanci oraz goście specjali traktowani byli z należytym szacunkiem, a nawet jak gwiazdy show-biznesu i co rusz pozowali do zdjęć z różnymi osobami, które o to prosiły.

W taki sposób dobiegła końca XIV edycja Festiwalu Filmowego NNW. Wszyscy obecni na nim członkowie naszego stowarzyszenia wyjechali z Gdyni z przeświadczeniem dobrze spełnionego obowiązku, bogatsi o wiedzę i nowe znajomości oraz z zapewnieniem, że powrócą w przyszłym roku. Festiwal wszedł na stałe do kalendarza kulturalnych imprez Gdyni, kojarzony jest przez mieszkańców i przyjezdnych. Jest to inicjatywa potrzebna, której mocno kibicujemy. Z chęcią będziemy uczestniczyli w kolejnych edycjach. Do zobaczenia za rok!

EM

AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI

**76. ROCZNICA ROZBICIA
WIĘZIENIA ŚW. MICHAŁA
W KRAKOWIE**

Prezes małopolskiego oddziału Tomasz Konturek przemawia pod tablicą pamięci



Przedstawiciele Wojska Polskiego byli obecni na uroczystościach

Osiemnastego sierpnia zorganizowano przy Muzeum Archeologicznym uroczystość upamiętniającą 76. rocznicę rozbicia dawnego więzienia św. Michała w Krakowie. Wraz z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim w Krakowie, Instytutem Pamięci Narodowej – Oddział w Krakowie, Muzeum Archeologicznym, kombatantami i mieszkańcami Krakowa oddaliśmy hołd żołnierzom 6. Kompanii Zgrupowania Partyzanckiego Błyskawica mjr. Józefa Kurasia „Ognia”. Celem przeprowadzonej akcji było uwolnienie towarzyszy broni przetrzymywanych w więzieniu i tym samym uwolnienie ich spod aparatu represji. Partyzanci oswobodzili 62 osoby. Akcja ta „dowodła skuteczności małopolskiego podziemia niepodległościowego” – napisał w liście skierowanym do uczestników dr hab. Filip Musiał, dyrektor krakowskiego IPN. Akcja rozbicia więzienia nie odbyłaby się, gdyby nie zaangażowanie Ireny Odrzywołek, młodej strażniczki więzienia, która zdecydowała się na współpracę z partyzantami.

W trakcie obchodów byli obecni Marcin Tatar,



Pogrzeb Krystyny Jakimek

pełnomocnik wojewody małopolskiego ds. kombatantów i osób represjonowanych, Cecylia Radoń, zastępca dyrektora krakowskiego IPN, dr hab. Jacek Górski, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie, ppłk Michał Łygan, przedstawiciel Jednostki Wojskowej Nil, Małgorzata Janiec, prezes Obszaru Południowego Zrzeszenia WiN, oraz liczna delegacja kombatantów, którzy pragnęli oddać hołd śp. Krystynie Jakimek. Nawet w ostatnich latach angażowała się w działalność patriotyczną. Cześć Jej pamięci.

POGRZEB ŚP. KRYSTYNY JAKIMEK

Siódmego września odbył się pogrzeb śp. Krystyny Jakimek. Aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa, przez wiele lat była więźniem politycznym PRL. W 1953 r. została skazana na 12 lat więzienia. Ostatecznie karę zakończyła po trzech latach. Przez wiele lat była członkinią Zarządu Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i Zrzeszenia Wolność

i Niezawistłość. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kaplicy cmentarnej na krakowskim cmentarzu Grębatów. Udział w nich wzięli m.in. Marcin Tatar, pełnomocnik wojewody małopolskiego ds. kombatantów i osób represjonowanych, Cecylia Radoń, zastępca dyrektora krakowskiego IPN, Małgorzata Janiec, prezes Obszaru Południowego Zrzeszenia WiN, oraz liczna delegacja kombatantów, którzy pragnęli oddać hołd śp. Krystynie Jakimek. Nawet w ostatnich latach angażowała się w działalność patriotyczną. Cześć Jej pamięci.

WSPIERAMY „KREDKOBRIANIE”

„Pokoloruj przyszłość na 5” – tak brzmi hasło piątej edycji ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Kredkobranie”, organizowanej przez krakowską Fundację Ignatianum, a wspieraną przez naszych licznych wolontariuszy. Praca, którą wykonujemy od września, polega na zbieraniu artykułów szkolnych oraz ich segregowaniu i pakowaniu. Wypelnione paczki w najbliższych miesiącach zostaną przekazane polskiej młodzieży uczącej się w szkołach na Kresach, m.in. na Litwie.

Wiktor Wójcik



Plakat kolejnej akcji „Kredkobranie”

Rodacy BOHATEROM

WESPRZYJ RODAKÓW NA KRESACH

Paczki pamięci



Konto akcji: 41 1440 1185 0000 0000 1283 9308

RODACYBOHATEROM.PL



PARTNER



FEDERACJA
PATRIOTYCZNA

AKTUALNOŚCI ZE LWOWA

PATRONI ROKU

Wśród licznych znanych osobowości patronami roku 2022 Sejm wybrał Marię Konopnicką oraz Ignacego Łukasiewicza. Są to wielkie postacie, które ściśle są związane ze Lwowem. Z tej okazji we Lwowie odbywały się projekty, na których młodzież oraz dzieci mogły dokładnie zapoznać się z biografią, twórczością oraz wielkimi dziełami znanych Polaków. W tym roku organizacja projektów jest niełatwą sprawą, musimy wszystko robić pomiędzy alarmami.

W sierpniu we Lwowie zrealizowaliśmy projekt pn. „W krainie bajek”, poświęcony wybitnej pisarce Marii Konopnickiej. Były lekcje poświęcone pisarce, dzieci rozwiązywały także różne zagadki, pogłębiając w ten sposób wiedzę o utworach Marii Konopnickiej. Najważniejszym punktem był konkurs re-



Uczestnicy projektu na wycieczce



Grupa dzieci przed muzeum

cytatorski, a nagrodą główną dla całej grupy był wyjazd dzieci do zoo.

W październiku natomiast realizowaliśmy projekt poświęcony wybitnej polskiej postaci Ignacemu Łukasiewiczowi. Było dużo ciekawostek o twórcy lampy naftowej, jednego z największych wynalazków, a także zwiedzanie apteki-muzeum, gdzie dzieci zobaczyły kopię pierwszej lampy naftowej. Potem była wycieczka do Borysławia, miejscowości słynącej z nafty. Tam grupa udała się pod pomnik Jana Zeha, polskiego farmaceuty i współtwórcy przemysłu naftowego. Stamtąd dzieci przeszły do pobliskiego parku miejskiego, gdzie znajdują się czynne kwiwony. Na jednym z tych czynnych żurawi pompowych znajduje się figurka Jana Zeha. W tymże parku 21 stycznia 2021 roku została otwarta apteka-muzeum Jana Zeha, gdzie zgromadzono prawie 900 eksponatów.

Realizacja owych projektów była możliwa dzięki Stowarzyszeniu Odra-Niemen i środkom finansowym Kancelarii Rady Ministrów w ramach programu Pomoc Polonii i Polakom za granicą.

Krystyna Frolowa

MOGIŁY POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH UKRYTE W ZAKAMARKACH HISTORII

Od kilku tygodni ekipa z lwowskiego oddziału SON poszukuje mogił powstańców styczniowych, by móc na światło dzienne wynieść zastużone dla ojczyzny osoby, które walczyły o wolność Polski, by móc zaznaczyć na mapie ich miejsce pochówku, uprzątnąć mogiły, zapalić znicze, wprowadzić do programu dane, aby zainteresowani mogli odnaleźć grób poszukiwanej osoby, dowiedzieć się czegoś więcej o życiu i historii powstańców. Ich mogiły rozrzucone są nie tylko po całej Polsce, ale również w krajach na wschód od Wisły. Wszystko odbywa się w ramach projektu realizowanego przez Stowarzyszenie Odra-Niemen, Federację Patriotyczną i jest finansowane przez Kancelarię

Prezesa Rady Ministrów. Baza ma zawierać najważniejsze informacje o powstańcach, lokalizacji grobów i fotografie miejsc spoczynku.

Na ziemi lwowskiej zachowało się dużo mogił powstańców. Najwięcej jest na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Na cmentarzach w małych miejscowościach też możemy odnaleźć ich mogiły. Nie jest to łatwe, nawet jeśli mamy pewność, że na danym cmentarzu są takie groby. Bywa, że nekropolia jest zaniedbana, a mogiła nie ma tablicy nagrobnej lub napis na niej jest nieczytelny. Zawsze cieszymy się, gdy natrafimy na poszukiwaną mogiłę lub gdy przypadkiem natkniemy się na mogiłę powstańca styczniowego.

Tak było, gdy szukaliśmy cmentarza w miejscowości Milatyn Nowy, niedaleko Lwowa. Tu stare groby znajdują się pomiędzy nowym ogrodzonym cmentarzem a częścią pochówków z czasów sowieckich. Niestety, na pierwszy rzut oka teren gęsto porośnięty drzewami, krzewami i wysoką trawą nie przypominał cmentarza. A jednak. Zajrzeliśmy za pierwsze drzewa i krzaki, a wtedy naszym oczom ukazał się krzyż, a za nim kolejny nagrobek. Tylko z mozołem przedzierając się przez tę dżunglę, odchylając i łamiąc gałęzie, mogliśmy posuwać się krok po kroku i odkrywać kolejne nagrobki. W pośpiechu odczytaliśmy napisy na nagrobkach, by znaleźć poszukiwaną mogiłę. Aż tu nagle, całkiem przypadkiem, zamiast grobu ks. Justyna Klemensa Mielechowicza, uczestnika powstania, który spoczął na tym cmentarzu, dostrzegliśmy nagrobek uczestnika powstania z 1831 i 1863 roku, Klemensa Bobrowskiego. Na skróty przez zarośla wróciliśmy do samochodu po narzędzia, by uprzątnąć teren wokół mogiły, a także



Nagrobek powstańca Klemensa Bobrowskiego



Stan starego cmentarza w Milatynie Nowym

utorować ścieżkę do wyjścia z cmentarza. Odnaleźliśmy także grób poszukiwanego ks. Mielechowicza, który został pochowany w niedalekim sąsiedztwie towarzysza broni z powstania – Klemensa Bobrowskiego. Oba nagrobki zostały uprzątnięte. Zawiazaliśmy na nich biało-czerwone wstążki, zapaliliśmy znicze.

Stowem, odwaliliśmy kawał dobrej roboty. Poza tym wprowadziliśmy wszystkie dane do bazy. Do Lwowa wróciliśmy trochę zmęczeni, ale szczęśliwi. Czuliśmy się jak odkrywcy porzuconych i zapomnianych mogił sprzed stuleci. Zafascynowani tym, co jeszcze możemy odkryć na innych cmentarzach, nie możemy się doczekać nowych wyjazdów. Wiemy, że jeszcze jest



Widok na nagrobki dwóch powstańców w Milatynie Nowym

sporo pracy. Możliwe, że nie raz zaskoczą nas nowe, a raczej zapomniane miejsca pamięci i pochówku bohaterów sprzed lat.

Michał Kuc

AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI

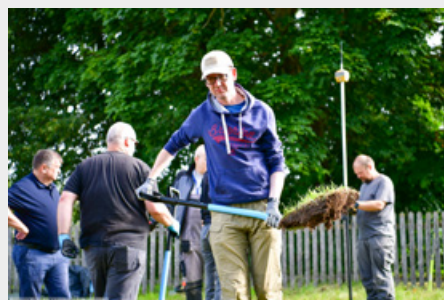
Nasi wolontariusze brali udział w wyjazdach ekshumacyjnych z Biurem Poszukiwań i Identyfikacji IPN na teren dzisiejszej Litwy. Co roku staramy się brać udział w tych pracach, gdyż są one niesamowitym przeżyciem i patriotycznym obowiązkiem.

Pod koniec sierpnia gościliśmy w Wielkopolsce polskie dzieci z Białorusi. Więcej o ich przyjeździe przeczytają Państwo w sprawozdaniu z całości projektu. Zamieszczamy kilka fotografii z wydarzenia, które dało mnóstwo radości nam i naszym gościom.

Czwartego września na terenie starego zoo w Poznaniu odbył się coroczny Poznański Targ Dobra. Wzięło w nim udział blisko sto organizacji społecznych działających na terenie Poznania. Na odwiedzających czekało siedem tematycznych stref (równości, zdrowia, środowiska, kultury, edukacji, aktywności społecznej i sportu) pełnych atrakcji skierowanych do wszystkich grup wiekowych. Nasi wolontariusze przez cały dzień byli obecni ze stoiskiem, na którym można było z nimi porozmawiać i zapoznać się z naszą działalnością, wziąć materiały promocyjne, w tym kwartalnik „Ponad Granicami”, a nawet spotkać kombatantów.

Pierwszego października na wieczną wartę w wieku 100 lat odszedł pułkownik Jan Górski ps. „Rzędzian”, żołnierz Armii Krajowej, członek powojennego WiN-u, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Wielkopolska. Pan pułkownik był wielkim przyjacielem naszego stowarzyszenia. Był obecny na wszystkich wigiliach dla kombatantów organizowanych przez nasz oddział. Zawsze pogodny i uśmiechnięty, mimo ciężkich przeżyć z czasów okupacji i okresu stalinowskiego. To wielka strata dla całego środowiska patriotycznego w Poznaniu. Cześć jego pamięci!

EMAJ



Michał Kotecki z Poznania w trakcie prac na Litwie



Przebadano duży teren



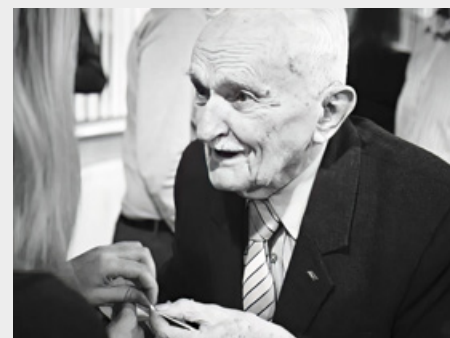
Nasi wolontariusze stali się przewodnikami dla młodych rodaków z Białorusi



Ostatni akcent kolonii – wspólne ognisko



Stoisko wielkopolskiego SON na Poznańskim Targu Dobra



Śp. pułkownik Jan Górski ps. „Rzędzian”

AKTUALNOŚCI Z WROCŁAWIA

W lipcu, sierpniu i wrześniu odbyło się kilka turnusów w ramach projektu Zdrowie Bohaterom. Podczas pobytów w Cieplicach, Kudowie, Polanicy-Zdroju i Świeradowie grupy kombatantów, świadków historii, seniorów Solidarności odpoczywały i były poddawane zabiegom leczniczym. Projekt był finansowany ze środków Fundacji Orlen i Fundacji KGHM.

Ponadto zorganizowaliśmy pobyt dla polskich seniorów i działaczy z Kresów Wschodnich, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Mołdawii. Dzięki dofinansowaniu z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów możliwe było zaproszenie grupy zastużonych dla polskości osób do dolnośląskich uzdrowisk.

W lipcu obchodziliśmy kolejną rocznicę rzezi wołyńskiej. Oprócz udziału w oficjalnych obchodach udało się zorganizować wspólny wyjazd na cmentarze w Porycku, Zasmykach, Ostrówkach i Przewałach. Byliśmy tam wraz z członkami lubelskiego OHP oraz Towarzystwa Przyjaciół Krzemienia i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej.

Zorganizowaliśmy dwie edycje konkursu regrantingowego „Mały projekt dla Polaków za granicą. Polonijny konkurs regrantingowy 2022”, gdzie wspieraliśmy polskie organizacje poza granicami naszej ojczyzny. Kolejną edycję zaplanowaliśmy na październik. Działanie jest realizowane dzięki wsparciu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

W ramach Federacji Patriotycznej bierzemy udział w dużym projekcie pn. „Baza grobów Powstańców Styczniowych”. Efektami będziemy mogli pochwalić się na przełomie grudnia i stycznia, przed 160. rocznicą powstania styczniowego. Projekt finansowany jest ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Major Sergiusz Papliński

W sierpniu odeszło kilka bliskich nam osób ze środowiska kombatanckiego i sybirackiego: 3 sierpnia w Londynie zmarł ostatni Żołnierz Wyklęty na Wyspach – mjr **Sergiusz Papliński ps. „Kawka”** – partyzant zgrupowania Antoniego Hedy „Szarego” i Zygmunta Kiepasza „Krzyka”, więzień aresztu w Radomiu, członek Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Na terenie Pomorza prowadził walkę dywersyjną.

W 1946 roku musiał opuścić Polskę. W mundurze NKWD przedostał się do Berlina, do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Następnie z obozu przejściowego trafił do Anglii i tam działał w strukturach Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Sergiusz Papliński był polskim patriotą, malarzem. Do końca życia mieszkał w Londynie. Nasze środowisko miało zaszczyt znać i gościć w Polsce bohatera na jednym z projektów adresowanych do kombatantów.



Major Ireneusz Hurynowicz

15 sierpnia w Olsztynie zmarł mjr **Ireneusz Hurynowicz** – żołnierz 6. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Urodzony w Parafianowie na Wileńszczyźnie. Brał udział m.in. w operacji Ostra Brama. Po ucieczce z Wileńszczyzny ujawnił się dopiero w 1990 roku. Środowisko Stowarzyszenia Odra-Niemen miało zaszczyt znać pana majora. Wielokrotnie był na organizowanych przez nas spotkaniach kombatantów w Sopocie, Juracie czy Łańsku. Żeglarz, ujmujący człowiek, z wielką serdecznością brał udział w spotkaniach z młodzieżą. Cieszył się, że był twarzą kampanii „Rodacy Bohaterom”. Często zapewniał nas o swojej życzliwości. Mieliśmy się niebawem spotkać – miał przyjechać do sanatorium na organizowany projekt #ZdrowieBohaterom. Niestety, nie było nam dane spotkać się ponownie z panem Ireneuszem.

23 sierpnia w Lidzie na Białorusi zmarł kpt. **Józef**



Kapitan Józef Nowik

Nowik ps. „Burzyński”. Urodzony 28 czerwca 1926 roku. Żołnierz 2. batalionu 77. pułku piechoty AK na Nowogródzczyźnie, dowodzonego przez legendarnego por. Jana Borysewicza ps. „Kryśia”. Był wspaniałym człowiekiem i wielkim bohaterem. Spod Wilna w 1944 roku niósł na plecach rannego kolegę. Doniósł go aż do Lidy. Później, przez wiele lat, ukrywał się w małej skrytce w ścianie domu, dzięki czemu uniknął łagrów. Ze skrytki wychodził wyłącznie nocą. Ponad 13 lat temu poznaliśmy pana Józefa razem z całym środowiskiem Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi. Był jednym z tych, dla których powstało Stowarzyszenie Odra-Niemen. Mamy piękne wspomnienia z panem Józefem. Jego śmierć napętniła nas żalem i smutkiem.



Zdzisław Lepionka

22 sierpnia w Nowej Zelandii zmarł **Zdzisław Lepionka**, sybirak, „dziecko z Pahiatua”, zastużony działacz polonijny. Urodził się 14 lipca 1936 roku w Waniowie w województwie łwowskim. 10 lutego 1940 roku został deportowany wraz z rodziną na Syberię. Po długiej podróży, w trakcie której umarła mama Zdzisława, trafił do Uzbekistanu. Tam rodzina rozdzieliła się: Zdzisław został z dwoma młodszymi braćmi, z którymi wkrótce trafił do Persji. Potem, wchodząc w skład grupy 733 dzieci, dotarł do Nowej Zelandii, by rozpocząć nowe życie w Pahiatua. Zdzisław Lepionka był bardzo aktywnym i zaangażowanym działaczem polonijnym w Nowej Zelandii. Dzięki jego działaniom udało się m.in. zorganizować dużą zbiórkę darów rzeczowych i pieniędzy dla Polaków w czasie stanu wojennego. Organizował marsz wsparcia dla Polski, na którym zebrano się niemal 10 tys. osób! Mieliśmy zaszczyt poznać pana Zdzisława i jego żonę Halinę podczas wizyty projektowej w Nowej Zelandii. Zaowocowało to m.in. ich wizytą w Polsce, na Festiwalu Filmowym Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci, gdzie otrzymali nagrodę Drzwi do Wolności. 2 sierpnia 2018 roku został odznaczony przez prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim Orderu Zastugi Rzeczypospolitej Polskiej.

We wrześniu delegacja zarządu głównego z Wrocławia przebywała przez rządów na Litwie na zaproszenie samorządu rejonu sołecznickiego – okazją były coroczne dożynki. To jedno z większych wydarzeń

w Solecznikach, na które zjeżdża wiele delegacji z Polski, mieszkańcy rejonu, goście z Litwy. Przedstawiciele Stowarzyszenia Odra–Niemen od dawna biorą udział w tym niezwykłym wydarzeniu. Dla nas to także czas spotkań z Polakami z Litwy. Teraz też odbyliśmy szereg rozmów na temat bieżących projektów z partnerami rejonu solecznickiego – z kadrami kierowniczą Uniwersytetu III Wieku, przedszkola Bajka, Gimnazjum im. Michała Balińskiego w Jaszunach, odnowionego Dworu w Wilkiszkach. Z Reginą Markiewicz, kierownikiem wydziału edukacji i sportu samorządu rejonu solecznickiego, rozmawialiśmy o wielu aktualnych i przyszłych planach. Na herbatę i rozmowy projektowe zaprosił nas radny Tadeusz Romanowski, dzięki któremu mieliśmy zapewniony dogodny pobyt w rejonie solecznickim. Na dożynkach, oprócz smakowania regionalnych potraw, dyskutowaliśmy o bieżących sprawach m.in. ze starostami z Poszek, Dziewieniszek, Butrymańców, Koleśnik, Białej Waki. Wszędzie nowe pomysły i kolejne wspólne zadania. Co roku bierzemy też udział w spotkaniu delegacji przybyłych na dożynki. Wydarzenie to odbyło się w pięknej sali obrad samorządu rejonu solecznickiego. Gospodarzem był mer rejonu Zdzisław Palewicz, który wręczył Stowarzyszeniu Odra–Niemen podziękowanie za kolejny rok wspólnej pracy. Całe nasze środowisko najmocniej i najszerzej współpracuje z rejonem solecznickim; powstają kolejne plany na przyszłość.



Spotkanie z nauczycielami

Ostatnim wydarzeniem było spotkanie, które odbyło się 22 września. Mieliśmy przyjemność gościć we wrocławskim biurze Stowarzyszenia Odra–Niemen pedagogów z dolnośląskich szkół, przedstawicieli lokalnych organizacji społecznych. Nasza sala

konferencyjna pękła w szwach. Dziękujemy za tę obecność i cieszymy się, że do naszej siedziby przybyło tak wielu gości z regionu Dolnego Śląska, że wrocławska siedziba tętni życiem, że jest aktywnym centrum spotkań i wolontariatu.

Dominik Rozpędowski

AKTUALNOŚCI Z PODKARPACIA

Podkarpacki oddział SON wraz z wójtem gminy Świlcza oraz PSMM Rzeszów 23 lipca współorganizował obchody 78. rocznicy akcji „Burza” w Bratkowicach na Podkarpaciu. Wydarzeniu towarzyszyły pokazy umundurowania i uzbrojenia z lat 1939-1990. Licz-



Nasi rekonstruktorzy

nie zgromadzeni widzowie mogli również podziwiać pokaz pojazdów wojskowych oraz prezentację banderii konnej. Na spragnionych czekał żołnierski poczęstunek, a wieczorem odbyło się wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych.

Niedługo po tym wydarzeniu czekało nas jeszcze większe wyzwanie, a mianowicie współorganizacja pikniku z okazji Święta Wojska Polskiego w Stalowej Woli, którego głównym organizatorem było miasto Stalowa Wola oraz prezydent Lucjusz Nadberezny. Członkowie naszego oddziału zorganizowali:

- wystawę mundurów, broni i wyposażenia wojskowego,
- dioramę historyczną Wojska Polskiego z czasów 1918-1945,
- szpital polowy,
- interaktywne stanowiska dla najmłodszych,

- punkt z kolorowanymi oraz walki szermiercze z instruktorami,
 - punkt informacyjny Odra–Niemen,
 - punkt gastronomiczny, w którym rozdano kilkadziesiąt darmowych porcji grochówki żołnierskiej.
- Głównymi atrakcjami był pokaz sprzętu wojskowego produkowanego w Hucie Stalowa Wola oraz defilada z udziałem Kompanii Honorowej WP – Garnizon Nisko. Bardzo huczne wydarzenie przyciągnęło ok. 3 tys. ludzi.

Cały czas w tle toczy się akcja „Solidarni z Polakami na Ukrainie”. W okresie wrzesień–październik zostały zorganizowane trzy transporty darów zgromadzonych w naszych magazynach. Dwa z tych transportów trafiły do Domu Pielgrzyma w Brzuchowicach oraz na ple-



Wolontariusze chętnie udzielali informacji odwiedzającym stoisko

banie kościoła w Glinianach pod Tarnopolem w odpowiedzi na list księdza z tamtejszej parafii z prośbą o pomoc. Skupiliśmy się na produktach o długim terminie ważności, jak: konserwy, cukier, mąka i stodercze dla dzieci oraz środki czystości. Dodatkowymi darami były wózki inwalidzkie oraz proste sprzęty rehabilitacyjne. Trzeci transport, wyłącznie z produktami

spożywczymi, trafił do lwowskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen. Nie zwalniamy tempa i pomagamy naszym rodakom.

W połowie września na wieczną wartę odszedł porucznik Józef Wątrobski ps. „Strzała”, żołnierz AK, wieloletni pracownik Huty Stalowa Wola i działacz Solidarności. Nie mogło zabraknąć nas na ostatnim pożegnaniu Przyjaciela naszych wolontariuszy. Cześć Jego pamięci!!!

Dwunastego października członkowie oddziału uczestniczyli w pierwszym spacerze po miejscach pamięci związanych z powstańcami styczniowymi. Celem spaceru była akcja ewidencjonowania grobów i mogił na terenie starego cmentarza przy ul. Targowej w Rzeszowie oraz ogólne rozeznanie. Zapoczątkowaliśmy tym samym cykl spotkań i spacerów, dzięki którym uda nam się szybciej i sprawniej zakończyć projekt „Szlakiem Powstańców Styczniowych”. Tym razem w spacerze uczestniczyli również przedstawiciele Federacji Patriotycznej związanej z Podkarpackim Stowarzyszeniem Miłośników Militariów, a towarzyszył nam przedstawiciel rzeszowskiego IPN.

Łukasz Jaroń



Spacer „Szlakiem Powstańców Styczniowych”. Kolejne nagrobki trafiły do naszego spisu

AKTUALNOŚCI Z OPOLSZCZYZNY

**SIERPNIOWA
PIELGRZYMKA**

Tradycyjnie w drugim miesiącu wakacji liczna grupa z naszego oddziału uczestniczyła w pieszej pielgrzymce diecezji opolskiej na Jasną Górę. Przypomnieliśmy uczestnikom grupy głubczyckiej postaci śp. o. mjr. Wincentego Seweryna Jędryska – dominikanina pochodzącego z Kamienia Śląskiego, powstańca śląskiego, kapelana wojskowego w II RP, ofiarę niemieckiego KL. 5 września przypadała 80. rocznica jego śmierci. Byliśmy również na II Opolskim Festiwalu Pamięci „Zawołać po imieniu” – imprezie plenerowej zorganizowanej na terenie dawnego lotniska wojskowego w Starym Grodkowie, miejscu kaźni partyzantów NSZ kpt. Henryka Flamego „Bartka”.

**SMUTNE WIEŚCI
Z LONDYNU**

Ósmego sierpnia zmarł płk Edward Głowacki, kresowiak z Katusza, sybirak, weteran Armii Andersa i bitwy o Monte Cassino, gdzie służył w 4. pułku pancernym Skorpion. Od 30 lat był mocno związany z Opolszczyzną. Wspierał naszą akcję paczkową „Rodacy Bohaterom”. Pozostaną nam w pamięci jego fascynujące opowieści z wojennej tułaczki oraz trafne, często bardzo ostre spostrzeżenia na temat rzeczywistości. – Nie wystarczy umierać za ojczyznę. My musimy się nauczyć dla niej żyć! Tego od nas wymagają ci, którzy tutaj leżą, i pod Bolonią, i pod Monte Cassino

**„RZEKA MLEKA
DLA AFRYKI”**

Nietypowo jak na SON. Na przełomie września i października wsparliśmy organizacyjnie zbiórkę pampersów, sztucznego pokarmu dla dzieci i innych artykułów. Lokalnie zbiórkę koordynowała Marta Gerlicka. Zebrane rzeczy zostały dostarczone siostrą zakonnym z Domu Chłopaków



Marcin Żukowski i śp. płk Edward Głowacki przy Ołtarzu Ojczyzny w Tyberiadzie, 2017

– mówił w 2014 roku na cmentarzu w Loreto, wskazując na groby poległych kolegów.



Zdjęcie grupowe przed schroniskiem: kurs zastępowych dla lwowiaków

AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY

W ostatnich miesiącach nasi wolontariusze wraz z przedstawicielami Stowarzyszenia Odra–Niemen z Wrocławia brali udział w uroczystościach upamiętniających 81. rocznicę mordu na profesorach lwowskich uczelni. Ponadto uczestniczyli w uroczystościach związanych z 79. rocznicą krwawej niedzieli na Wołyniu, a także wraz z młodzieżą Gimnazjum im. Szymona Konarskiego w Wilnie w wydarzeniach związanych z powstaniem warszawskim.

Lubelski oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen był partnerem projektu „Polska – moja Ojczyzna”. Jego celem jest integracja dzieci polskiego pochodzenia z Litwy i dzieci z Polski oraz pokonywanie granicznych barier. Nasz oddział gościł dzieci z ZPL w Szytokarczmie i Kłajpedzie. Zadanie jest wieloetapowe. W ramach projektu zorganizowaliśmy „Wakacje z historią” w Lublinie, a także pojechaliśmy wziąć udział w wydarzeniach związanych z 83. rocznicą agresji ZSRS na Polskę. Projekt finansowany jest ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach programu Pomoc Polonii i Polakom za granicą 2022.

Przedstawiciele naszego oddziału brali też udział w Festiwalu Filmowym Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci, który odbył się w Gdyni. Nasz prezes Władysław Maławski sprzedawał tam obrazy swojego autorstwa wraz z żoną.

Magdalena Maławska



81. rocznica mordu na profesorach lwowskich



Spotkanie polskiej młodzieży z Litwy z powstańcami warszawskimi



„Wakacje z historią” w Lublinie

RYS HISTORYCZNY

OPERACJA OSTRA BRAMA

Operacja Ostra Brama to w zasadzie wielka bitwa o Wilno, którą oddziały Armii Krajowej, okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego, stoczyły z frontowymi oddziałami niemieckimi pod dowództwem gen. Reinera Stahela.

Dla wielu z nas operacja Ostra Brama była częścią akcji Burza – planów dowództwa Armii Krajowej o zastępowaniu wycofujących się Niemców przez oddziały polskiej partyzantki, które miały pełnić rolę gospodarza w stosunku do wkraczających oddziałów sowieckich. Jednak w przypadku operacji Ostra Brama istniała zasadnicza różnica w stosunku do założeń akcji Burza. W Wilnie nie chodziło o zajęcie miejsca po wycofujących się Niemcach. W Wilnie planowano zaatakować Niemców, którzy nie zamierzali się wycofywać. Na mocy rozkazu Adolfa Hitlera z Wilna uczyniono twierdzę, która została obsadzona przez silny garnizon, składający się z frontowych jednostek niemieckich. Podczas operacji Ostra Brama został on jeszcze wzmocniony desantem niemieckich spadochroniarzy. Łącznie szacuje się, że Wilna bronił niemiecki garnizon liczący ok. 30 tys. żołnierzy. Przeciwko nim miało wystąpić 18 tys. polskich żołnierzy Armii Krajowej. Ostatecznie w operacji Ostra Brama wzięło udział o kilka tysięcy mniej żołnierzy.

Walki rozpoczęły się w nocy z 6 na 7 lipca 1944 roku, a zakończyły bitwą pod Krawczunami 13 lipca 1944 roku. Był to w zasadzie tydzień ciężkich walk o miasto. Skąd wziął się pomysł przeprowadzenia operacji? Kto był jej autorem? Na przełomie marca i kwietnia 1944 roku mjr Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz” wystąpił do ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego ps. „Wilk” z propozycją ataku połączonych sił dwóch okręgów AK – Wileńskiego i Nowogródzkiego – na Wilno. W dowództwie Okręgu Wileńskiego ten pomysł spodobał się, jednak Okręg Nowogródzki i jego dowódca ppłk Janusz



Fot. SON

Porucznik Józef Nowik – uczestnik operacji Ostra Brama

Prawdziej-Szlaski ps. „Prawdziej” byli bardzo niechętni wobec takich działań. Doświadczeni lokalnymi starciami z sowiecką partyzantką, uważali, że oddziały AK z Nowogródzczyzny powinny wycofać się na zachód przed wkraczającymi oddziałami sowieckimi. Ostatecznie plan operacji Ostra Brama trafił do Komendy Głównej Armii Krajowej, a tam podjęto decyzję o jego realizacji, jednocześnie dymisjonując dowództwo Okręgu Nowogródzkiego.

Według planów dowództwa na Wilno miało uderzyć kilka zgrupowań. Jednak, jak wiemy, życie nie zawsze dopasowuje się do naszych planów. O terminie rozpoczęcia operacji zdecydować miało przekroczenie przez oddziały Armii Czerwonej

przedwojennej granicy RP. Nastąpiło to 2 lipca. Dlatego też wyznaczono datę rozpoczęcia operacji na 7 lipca wieczorem. Jednakże tempo posuwania się wojsk sowieckich było na tyle duże, że dowództwo w ostatniej chwili przyspieszyło polski atak o dobę. Oznaczało to, oczywiście, brak informacji w niektórych oddziałach partyzanckich, niemożność dotarcia w terminie do miejsc lokalizacji oddziałów i wiele innych problemów. Ostatecznie na Wilno natarły głównie zgrupowania nr 1 i 3. Zgrupowanie Bojowe nr 1 „Wschód” pod dowództwem mjr. Antoniego Olechnowicza ps. „Pohorecki” zaatakowało siłami 3., 8. i 13. Brygady Wileńskiej AK oraz 3. i 5. batalionu 77. pułku piechoty AK z Nowogródzczyzny.

Fot. SON



Kościół parafialny w Turgielach – stąd 3. Brygada Wileńska AK wyruszyła na Wilno



Fot. SON

Cmentarz na Kolonii Wileńskiej – pomnik poległych żołnierzy zgrupowania nr 1 i 3 AK



Rocznica operacji Ostra Brama w 2019 roku – wileńska Rossa



Żołnierze Armii Krajowej podczas uroczystości

Natomiast w walkach Zgrupowania Bojowego nr 3 „Południowy Wschód” pod dowództwem mjr. Czesława Dębickiego ps. „Jarema” brały udział: 9. Brygada Wileńska AK oraz 1. i 6. batalion 77. pułku piechoty nowogródzkiej AK. Oprócz dwóch zgrupowań w walkach o miasto wzięli udział żołnierze Garnizonu Wilno Armii Krajowej, którzy rozpoczęli akcję zbrojną wewnątrz miasta.

Rozpoczęły się ciężkie walki. Niemcy w zasadzie byli dobrze przygotowani na atak na Wilno. Dysponowali znaczną artylerią, siłami pancernymi i lotnictwem. Podczas pierwszych dni ataku 1. i 6. batalion 77. pułku piechoty AK zdobyły pierwszą linię umocnień niemieckich na skraju Lipówki i przekroczyły linię kolejową Wilno–Podbrodzie. Jednak kontratak wojsk niemieckich odrzucił partyzantów na pozycje wyjściowe. 9. Brygada AK zajęła pozycje przed betonowymi schronami bojowymi na skraju Hrybieszek. Partyzanci z 3. i 5. batalionu 77. pułku piechoty AK, po ciężkich walkach, zdobyli Góry, ale w wyniku morderczego ostrzału nie mogli dalej nacierać.

Działania 8. i 3. Brygady skutecznie blokował pociąg pancerny w rejonie stacji Kolonia Wileńska. 8. Brygada AK zaległa w kotlinie naprzeciwko betonowego bunkra. 3. Brygada AK odniosła największe sukcesy. Po przekroczeniu Wileńki dotarła do Belmontu, a następnie do skraju Zarzecza i traktu Batorego. Jeden z plutonów przekroczył trakt i walczył na Antokolu. Na pozycjach Brygada trwała do 8 lipca i podjęła współdziałanie bojowe z oddziałami sowieckimi. Natarcie oddziałów AK jednak załamało się, poniesiono duże straty. Nieprzyjaciel prowadził ogień artyleryjski oraz ataki z powietrza. Ponownie uderzenia w dzień narażało na dalsze straty. Zapadła decyzja o wycofaniu się do rejonu Szwajcar.

Już 7 lipca, około południa, do Wilna dotarły pierwsze oddziały sowieckie. Wieczorem na obrzeżach miasta była już cała 5. Armia Ogólnowojskowa pod dowództwem gen. Kryłowa, a następnego dnia wzmocniły ją dwa korpusy 5. Armii Pancernej Gwardii.

Szacuje się, że w natarciu na Wilno łącznie brało udział ok. 100 tys. sowieckich żołnierzy. Walki w Wilnie – już od 8 lipca – były prowadzone we współdziałaniu oddziałów Armii Krajowej oraz oddziałów sowieckich. Do 13 lipca Wilno zostanie wyzwolone, a na wieży Góry Zamkowej 13 lipca polscy żołnierze zawieszają polską flagę. Jednak to nie koniec opowieści o operacji Ostra Brama. Niemieckim siłom pod dowództwem gen. Reinera Stahela udało się częściowo opuścić miasto. Mówi się o ok. 3 tys. niemieckich żołnierzy. W ostatniej bitwie operacji Ostra Brama, 13 lipca 1944 roku, starli się oni z oddziałami Zgrupowania Bojowego nr 2 „Północ” pod dowództwem mjr. Mieczysława Potockiego ps. „Węgielnny”. W ramach tego zgrupowania walczyli żołnierze 1., 2., 23., 24. i 36. Brygady Wileńskiej AK.



Cmentarz w Surkontach – smutne zakończenie operacji Ostra Brama. Na zdjęciu jeszcze przed zniszczeniem przez władze białoruskie



Pomnik Trzech Krzyży – Antoniego Wiwulskiego w Wilnie



Cmentarz na Rossie – uroczystości rocznicowe w 2022 roku

Po ciężkich walkach, w których obie strony poniosły ogromne straty, Niemcy się wycofali.

W operacji Ostra Brama Armia Krajowa straciła kilkuset żołnierzy – zabitych, rannych i zaginionych. To dużo, biorąc pod uwagę liczebność sił zmobilizowanych do ataku na Wilno. Jednak te najgorsze chwile nastąpiły już po zakończeniu operacji. Sowietci aresztowali sztab Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej, a także delegata rządu na Okręg Wileński i pracowników delegatury. Rozpoczęło się polowanie na żołnierzy Armii Krajowej, którzy po zakończeniu operacji wycofali się do Puszczy Rudnickiej. Szacuje się, że Sowietci uwięzili blisko 6 tys. żołnierzy AK. Oficerów polskich przewieziono do Riazania, natomiast szeregowych żołnierzy i podoficerów internowano w Miednikach Królewskich nieopodal Wilna. Części udało się zbiec, pozostali wrócili do Polski dopiero kilka lat później lub w ogóle.

Jak wygląda podsumowanie zysków i strat operacji Ostra Brama? Militarnie niejednoznacznie, gdyż wyrzucono Niemców z Wilna, ale gdyby nie atak Sowietów, byłoby to trudne. Jednocześnie represje sowieckie wobec żołnierzy AK doprowadziły praktycznie do rozbitcia oddziałów AK na tym terenie. Politycznie nieco lepiej, gdyż do naszej świadomości przemawia dziś fakt, że to nasi chłopcy wyzwolili Wilno i że to białoczerwona flaga zawisła 13 lipca na wieży Góry Zamkowej. Choć znowu to tylko nasze myślenie. Nasi „sojusznicy” – Brytyjczycy, ze względu na uzgodnienia ze Stalinem w Teheranie, utajnili wszelkie informacje na temat operacji Ostra Brama. Z powodu owej cenzury na zachodzie Europy nikt nawet nie zauważył tej wielkiej tygodniowej walki o Wilno. Cóż, jesteśmy przyzwyczajeni, że nasze poczucie patriotyzmu i naszą miłość do Polski budujemy, opierając się na zrywach zakończonych klęskami. Choć sama operacja Ostra Brama tak do końca klęską nie była. To na pewno ciekawa i wielka karta naszej najnowszej historii. Warto więcej o niej mówić i pisać.

Eugeniusz Gosiewski

OPERACJA OSTRA BRAMA

NA TROPACH WILEŃSKIEJ AK

Stowarzyszenie Odra–Niemen od wielu lat organizuje wyjazd międzypokoleniowy w rocznicę operacji Ostra Brama.

Celem projektu jest pokazanie starszym i młodszym Polakom polskich miejsc pamięci związanych z tym wydarzeniem historycznym, organizacja spotkań z ostatnimi żyjącymi wileńskimi kombatantami, nawiązanie kontaktów z naszymi rodakami z Litwy. Stało się tradycją, która narodziła się lata temu wraz ze spotkaniem z weteranami AK, że przyjeżdżamy na Litwę, aby być z nimi 7 lipca na Rossie, a potem w Kolonii Wileńskiej.

Uczestnicy projektu zwiedzają Wilno, ale mocną stroną tej wyprawy jest także podróż w inne miejsca rejonów sołecznickiego czy wileńskiego. Mamy wtedy szerszą perspektywę poznawczą, bo wszędzie spotykamy się z różnymi polskimi środowiskami.

W tym roku wyprawa przybrała charakter edukacyjny, szkolny. W wyjeździe w dniach 5-10 lipca brali udział uczniowie i nauczyciele ze szkół Dolnego Śląska. Grupę stanowili laureaci konkursów historycznych i pedagodzy, którzy przygotowawali uczniów do tych dodatkowych zajęć szkolnych.

Tematyka konkursów dotyczyła: kardynała Stefana Wyszyńskiego – konkurs poetycki; losów sybiraków – konkurs recytatorski poezji sybirackiej; świadków historii w powojennym Wrocławiu – konkurs literacki; promocji wolontariatu – konkurs plastyczny.

Stowarzyszenie Odra–Niemen było patronem tych projektów i fundatorem głównej nagrody, czyli wyprawy edukacyjnej na Litwę. Chcieliśmy wyróżnić i docenić uczestników konkursów historycznych, ich merytorycznych opiekunów, zachęcić innych uczniów do udziału w takich wydarzeniach, promować polską historię, jej bohaterów, świadków wydarzeń, ale też wzmacniać wolontariat.

Pobyty na Litwie zaczęliśmy od uczestnictwa



Sadzenie na skraju Puszczy Rudnickiej pamiątkowego dębu przywieziona z Polski

w projekcie „Bieg Tropem Wyklętych Maks i Aldona” i posadzenia dębu pamięci w Puszczy Rudnickiej. Organizatorem tego wydarzenia była Fundacja Dunajec z Czorsztyna i Towarzystwo Miłośników Wilna i Wileńszczyzny z Legnicy. Z powodu intensywnego deszczu udało się tylko posadzić przywieziony z Małopolski dąb, bieg natomiast zamieniliśmy na spotkanie w domu Krystyny Sławińskiej w Rudnikach. To wspaniała Polka, która opowiadała o historii regionu, ukochanej Puszczy Rudnickiej. Było międzypokoleniowo z udziałem uczniów z Białej Waki.

Po południu złożyliśmy wizytę w najnowocześniejszej obecnie polskiej szkole na Litwie – Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Sołecznicach.

Wzbudziło ono tak wielkie zainteresowanie, że niektórzy od razu zaczęli wysyłać zdjęcia do dyrekcji swoich szkół. Jest wyjątkowe i nowoczesne. Czy stanie się inspiracją dla innych szkół? Wieczorem zaś, na wspólnej kolacji, spotkaliśmy się z delegacją Uniwersytetu III Wieku, którego członkami są głównie nauczyciele emeryci. Szefowa tej organizacji, Jadwiga Sinkiewicz, odebrała od nas III tom Księgi Pamięci na kolejne wpisy w ich ambitnej działalności. Jak to między nauczycielami bywa, były rozmowy o polskiej szkole na Litwie, ale też ogólnie o sytuacji Polaków w tym kraju.

Siódmy lipca to kolejna rocznica operacji Ostra Brama, w tym roku 78. Od lat spotykamy się tego dnia z wileńskimi kombatantami. Teraz też



Spotkanie uczniów z dolnośląskich szkół i polskiego gimnazjum z Białej Waki



Stawianie zniczy na Rossie w Wilnie



Międzypokoleniowe spotkania Polaków ponad granicami na Rossie przy mauzoleum Matki i Serca Józefa Piłsudskiego w Wilnie

uczestniczyliśmy w obchodach na Rossie i w Kolonii Wileńskiej razem z ostatnim tutejszym weteranem Armii Krajowej, kpt. Stanisławem Poźniakiem. Byli z nami również polscy harcerze z Jaszun, partnerzy tego projektu. Co roku zabieraliśmy z Polski wielu komatantów, wilniuków, świadków historii. W tym roku był z nami tylko jeden gość – Krzysztof Olechnowicz, syn płk. Antoniego Olechnowicza ps. „Pohorecki”, ostatniego komendanta AK w Wilnie, jednego z dowódców walk w ramach operacji Ostra Brama (losy swojego ojca opisuje w tym kwartalniku właśnie pan Krzysztof). Harcerze pełnili wartę na miejscach pamięci, młodzież zapalała biało-czerwone znicze, oddając hołd poległym. Po wzruszających obchodach był czas na wspólny obiad w Domu Polskim i spacer po Wilnie.

Kolejny dzień to także spotkania w Wilnie. Na zaproszenie polskiej radnej Renaty Cytackiej odbyło się spotkanie w sali plenarnej UM Wilna, w nowoczesnej części miasta. Przedstawiciele naszej grupy prezentowali oferty współpracy. Ze strony Litwy była grupa delegacji wileńskich szkół i przedszkoli, kilku znacznych organizacji społecznych. Wśród nich Stowarzyszenie Zawsze Wierni Piątce na czele z Krysztyną Adamowicz oraz Twórczy Związek Polskich Artystów Malarzy „Elipsa”, któremu przewodniczy Danuta Lipska. Poruszyliśmy wiele ważnych spraw dotyczących różnych projektów, planów, działań.

Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Odra-Niemen Ilona Gosiewska została zaproszona do programu „Studio Wilno”, gdzie odbyła rozmowę o realizowanym projekcie, współpracy z polskimi

środowiskami, o solidarności ponad granicami. Po południu zaliczyliśmy spotkanie z Rajmundem Klonowskim, młodym wileńskim działaczem społecznym, dziennikarzem „Kuriera Wileńskiego”, świetnym przewodnikiem po Wilnie. Rajmund w niezwykle ciekawy sposób przekazał naszej grupie garść historycznych informacji o mieście i Polakach mieszkających na Litwie. Mimo deszczu weszliśmy na Górę Trzech Krzyży, skąd rozciąga się piękny widok na Wilno, a potem jeszcze wieczorny spacer po tym cudnym mieście, pełnym polskich śladów.

Ostatni dzień na Litwie to spotkania w rejonie sołecznickim. Grupa poznawała miasto Sołeczniuki, stolicę rejonu. Przy pomniku Adama Mickiewicza obowiązkowe zdjęcie grupowe. Na sołecznickim cmentarzu nasz wieszcz narodowy w listopadzie



Rocznicowe wydarzenie przy kwaterze Armii Krajowej na cmentarzu w Kolonii Wileńskiej



Wzruszające spotkania w Domu Polskim – uczennica z dolnośląskiej szkoły i kpt. Stanisław Poźniak z Wilna



Prezentacja Szkoły Podstawowej z Międzyborza w sali plenarnej UM Wilna i spotkania z polskimi placówkami oświatowymi z Wilna



Spotkania w Sołecznikach pod pomnikiem Adama Mickiewicza



Niezwykle wzruszające spotkanie w Taboryszkach u niezwykłej rodziny Wiercińskich i przejmująca rozmowa z seniorką rodziny, panią Reginą, 103-latką

1821 roku obserwował obrzędy dziadów, które upamiętnił w swoim utworze. Udaliśmy się też do Turgiel, a stamtąd do Taboryszek na wzruszające spotkanie z Reginą Wiercińską, która w październiku skończy 103 lata. Pani Regina, w dobrej formie i zdrowiu, w otoczeniu kochających dzieci Franciszka i Stanisławy, opowiadała uczestnikom spotkania o swoim długim życiu, o mężu – żołnierzu AK, łagierniku, o rodzinie. Podała też młodym ludziom receptę na życie: „Trzeba żyć tak, aby nie krzywdzić drugiego człowieka”. U państwa Wiercińskich, jak zwykle, było gościnnie, mimo że do domu weszła grupa ponad 30 osób. Dziękujemy za to spotkanie i świadectwo życia pani Reginy.

W rejonie sołecznickim znajdują się też ruiny posiadłości ks. Brzostowskiego – Rzeczpospolita Pawłowska. To republika samorządowa utworzona w granicach I Rzeczypospolitej, we wsi Pawłowo. W 1769 r. ks. Brzostowski zniósł pańszczyznę i nadał chłopom wolność osobistą. Rzeczpospolita Pawłowska funkcjonowała 25 lat na obszarze ponad 3 tys. ha. Miała własną konstytucję, herb, pieniądze, sejm, skarb, kasę samopomocy i szkołę. Zatrzymaliśmy się na krótki postój i lekcję historii. A po południu już tylko Jaszuny. Zwiedzaliśmy pałac Balińskich



Spotkanie z polską radną Renatą Cytacką w UM Wilna

z przewodnikiem, kierownikiem Kazimierzem Karpiczem. Potem spotkanie w Gimnazjum im. Balińskiego z dyrektcją, pedagogami i harcerzami, na koniec integracja środowiska z Polski i Ukrainy przy harcerskim ognisku i wspólnych zabawach.

Program pobytu był ambitny, dużo się działo, a jeszcze w drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Gibach, już w Polsce, przy pomniku poświęconym obławie augustowskiej. 10 lipca przypadała 77. rocznica tego wydarzenia, tak ważnego dla ziemi augustowskiej. Postawiliśmy i tutaj znicze i oddaliśmy hołd zamordowanym Polakom. Za nami dużo emocji, wzruszeń, ale zawiązała się też zgrana grupa z pomysłami na współpracę i kontynuację działań z Polakami na Litwie.

Szczególne podziękowania za pomoc w organizacji projektu przekazujemy:

Reginie Markiewicz, kierownikowi wydziału i sportu samorządu rejonu sołecznickiego;

Andżeli Dajliko, wicedyrektorowi Gimnazjum im. Balińskiego w Jaszunach; Renacie Cytackiej, radnej UM Wilna.

Organizatorzy konkursów historycznych, dzięki którym młodzież i pedagodzy mogli brać udział

w projekcie: Szkoła Podstawowa im. Jerzego Badu-ry w Międzyborzu, Stowarzyszenie Pamięci Zesłańców Sybiru z Wrocławia.

Dziękujemy też szkołom za udział w konkursach i za świetną postawę oraz wspaniałą atmosferę podczas wyprawy: Szkole Podstawowej im. Marii Kopnickiej w Kostomłotach, Szkole Podstawowej nr 4 w Bolesławcu, Szkole Podstawowej w Ligocie Polskiej, Szkole Podstawowej nr 98 we Wrocławiu, Szkole Podstawowej w Smolnej, Szkole Podstawowej nr 61 im. Janusza Korczaka we Wrocławiu, Szkole Podstawowej nr 3 w Trzebnicy.

Finansowanie projektu „Operacja Ostra Brama – na tropach wileńskiej AK” ze środków:

- Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach programu Pomoc Polonii i Polakom za granicą 2022, w ramach wieloetapowego projektu „Polska – moja Ojczyzna. Świadomość historyczna i patriotyczna młodych liderów polskich za granicą”,
- Instytutu Pamięci Narodowej – Oddziału we Wrocławiu,
- Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Oprac. Ilona Gosiewska
Fot. Piotr Kurpaska



Zaprzyjaźniona grupa rodaków z Polski i Litwy

ANTONI OLECHNOWICZ „POHORECKI”

O OJCU OKRUCHY PAMIĘCI

Wspomnienie Krzysztofa Olechnowicza o Ojcu – Antonim Olechnowiczu ps. „Pohorecki”, ostatnim komendancie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie.

Ojciec, jak sięgam pamięcią, ciągle się ukrywał. Chyba prawie nigdy nie nocował, przychodził rzadko i na krótko. Mama opowiadała, że jak mieszkaliśmy niby-razem u cici Juhasi w Wilnie, to i tak w ogródku przed domem, między grządkami, miał wykopany przykryty rów, w którym w momencie zagrożenia mógłby się schronić, i podobno to się zdarzało. Potem już zawsze mieszkaliśmy osobno. Sprawilo to, że Ojca właściwie nie pamiętam. Zachował się w moich wspomnieniach bardzo mgliście. Nic też prawie nie wiem, choć zawsze bardzo mnie to interesowało, o jego przodkach i krewnych, w ogóle o historii rodziny. Oto okruchy moich wspomnień.

W rodzinie mówiono, że Pradziadek (Ojca Ojciec), przegrał swój majątek w karty, zastrzelił się z rozpacz. Niedługo potem zmarł ten, który wygrał (bodaj Krzekowski lub Kurkowski), i przed śmiercią zobowiązał żonę do opieki nad wdową z czworgiem dzieci (trzy córki: Zuzanna, Konstancja, Aleksandra i syn Ferdynand Jakub). Przypuszczam, że był to majątek Marguciszki, którym później Dziadek zarządzał i w którym urodzili się dwaj jego synowie z pierwszej żony: w 1902 Józef i w 1905 Antoni. W 1907, po śmierci żony, przeprowadził się z synami do miasteczka Kiemieliszki, gdzie prowadził sklep spożywczy. W 1910 wydzierżawił folwark Łunkieli i ożenił się powtórnie. Druga żona nazywała się Klementyna Łukaciejewska. Mieli trzech synów: Mariana, Romana i Leonida oraz trzy córki: Felicję, Ludwikę i Klemę. W 1912 kupił ok. 100 ha, w tym 20 ha lasu – folwark



Krzysztof Olechnowicz podczas pracy



Płk Antoni Olechnowicz „Pohorecki”

Jurszany. Józef i Antek byli do siebie podobni, ten pierwszy może niższy i o trochę jaśniejszej karnacji. Antek to mój Ojciec, miał 175 cm wzrostu, szczupły. Potem, wg Mamy, bardzo się rozrósł. Kiedy w rozmowie z panem, który siedział z Ojcem w celi śmierci, stwierdziłem, że Ojciec był szczupły, zareagował: „O nie, to był silny mężczyzna. Łupaszka, Minkiewicz to byli szczupli, wysocy”.

Ojciec miał mocno śniadą cerę i bardzo ciemne włosy. Palił dużo papierosów. Mama nigdy nie paliła. Nigdy nie pił, nie mógł pić alkoholu. W naszej rodzinie nikt nie mógł nadużywać alkoholu, ani ja, ani brat, ani Mama czy jej rodzina. Taką mamy krew. Mama opowiadała, że w Baranowiczach składała kurtuazyjne wizyty jakiś znany z pociągu do trunków pułkownik. Wypadało go przyjąć. Postanowili bawić go na zmianę, ustawiając przy tym w pobliżu doniczki z kwiatami. Manipulowali jak mogli, kwiaty pewnie były pijane, a oni i tak tę wizytę odchorowali. Pułkownik wyszedł jednak w wymienionym humorze: „Było bardzo miło, musimy się jeszcze spotkać”. Na szczęście, chyba już się nie spotkali. W Warszawie, kiedy Ojciec studiował w Wyższej Szkole Wojennej, zaproszono go na jakąś imprezę, chyba imieniny. Nie przepadał za tego typu spotkaniami, wolał posiedzieć w kawiarni, przeczytać gazetę i pewnie zapalić papierosa. Zmuszony, wypił podobno niewiele alkoholu, ale ze skutkiem, że trzeba go było odprowadzić do domu; a Wanda bała się, żeby nie dostał ataku serca. Mamy wtedy

było, przebywała u siebie w majątku. Mówiła, że tam czuje się najlepiej. Lubiła jeździć konno, miała swego konia Amora (w połowie anglik, w połowie arab). Wyjeżdżała tam czasem dość nagle, prawie bez uprzedzenia. „Siedzimy w towarzystwie w Brystolu, Lila raptem wstaje i żegna się słowami: *Jadę do siebie, na wieś*”. Ojcu pewnie te Mamy wyjazdy nie bardzo się podobały, ale nie reagował, choć wiadomo było, że był zazdrosny, tym bardziej że Mama lubiła trochę poflirtować. Zwykle poważny i opanowany, mało mówił. Martwił się, co ze mnie wyrośnie. „On za dużo mówi”. Mawiał: „Jeżeli mowa jest srebrem, to milczenie jest złotem”. Przypomina mi się angielskie powiedzenie: „Głupi mówi, co wie, mądry wie, co mówi”.

Wszyscy wspominali, że był uczciwym, solidnym człowiekiem. Według niektórych „aż za porządny, za szczerzy, nie lubił politykować, pewnie to mu przeszkadzało”. Niezarozumiała, szanował innych ludzi. „Jak przyjechał pierwszy raz do Kopicowszczyzny, przywitał się z Taśmowskim (Żyd dzierzawca), a Taśmowską pocałował w rękę. Rzecz przed wojną rzadko spotykana, oficer Żydówkę. Chłopi widzieli to i się dziwili”. Zapytany o to, odpowiedział: „Przecież widać, że to porządna kobieta i matka dzieciom”. Według świadka: „Chłopi od razu stwierdzili, że to porządny człowiek. Panieneczka dobrze wybrała, wyszła za swojego, za Tatar”. W pułku nazywano Ojca „Antek Tatar”. Mama opowiadała, że niedługo po ślubie, w kasynie oficerskim, zauważyła, że jakaś pani wyraźnie chce ją zaczepić, tylko nie ma odwagi. Zapytała, o co chodzi. Tamta: „Ja panią przepraszam. Niech pani się nie obrazi, ale my panią wszystkie w pułku podziwiamy, że pani taka odważna, ośmieliła się wyjść za Tatar”. A przecież Mama była ze znanej tatarskiej rodziny. Komedia. W opowieściach Mamy Ojciec „był taki ludzki, jak ordynansi przywiozą drzewo lub ktoś przysła żołnierza”. To mówił zawsze: „Lilu, daj im coś zjeść, daj im herbaty, daj im parę groszy”. Miał dobre serce. Nie lubił polować, nie lubił zabijać. Kiedyś po polowaniu wrócił bardzo wzburzony, zdenerwowany. Długo, chyba kilka dni, nie mógł się uspokoić. Podstrzelono sarenkę. Skaleczona, patrzyła na ludzi, piszczła, prosiła o życie. Dobito ją bezlitośnie kordelasem. Mówił, że nie może zapomnieć jej spojrzenia: „Miała takie dobre, piękne oczy”. Twierdził, że ludzie nie znają litości. Trzeba nie mieć sumienia, żeby zabijać takie bezbronne, łagodne zwierzę. Potem w czasie polowań specjalnie strzelał niecelnie, żeby przepłoszyć zwierzęta.



Krzysztof Olechnowicz ze zdjęciem Ojca Mówiono, że nie wytrzymuje nerwowo, i chyba w końcu przestano go zapraszać.

W wielu sprawach dawał Mamie wolną rękę, np. wiedział, że bardzo kocha zwierzęta, szczególnie psy. Kiedyś w Baranowiczach Mama z koleżanką zauważyły, że dzieci męczą w rowie przy ulicy małego kotka. Był mokry, brudny, zakakany i bardzo śmierdział. Kupiły gazetę, owinęły nią kota i Mama przyniosła go do domu. Wykąpała go i zasnął. Miał może trzy tygodnie. „Wyglądał jak szczur”. „Co chwilę go pędziło. W aptece dali coś na wstrzymanie i pomogło”. Wyrósł na ślicznego, puszystego, bucharskiego kota. Jak jechała pociągiem, w Baranowiczach na ulicy ludzie pytali, co to za zwierzę. Nie chcieli wierzyć, że to kot. Tu takich kotów nie widziano. Nikt nie miał pojęcia, skąd się tu wziął. To tajemnica. Otóż w salonie dookoła stołu mieli sześć dużych foteli. „Ten kot godzinami wisiał pod ich siedzeniami i biegał pod nimi jak po ziemi”. Czasem jak ktoś, siedząc, spuszczał rękę koło fotela, łapał ją zębami i pazurami; mógł porządnie przstraszyć. Zdarzyło się to w czasie oficjalnej wizyty dowódcy pułku. Podobno zbladł, znieruchomiał i tylko zawołał: „O Boże, a co to takiego!”. Trzeba go było przeproszać.

Kontynuując o zwierzętach... Ojciec miał kiedyś dziwną przygodę. Miał gdzieś przemocować, ale uprzedzono go, by tam nie nocował, bo w tym domu straszy. Powiedział, że nie wierzy w duchy i się ich nie boi. Zasypiał, gdy raptem w domu coś zaczęło głośno łomotać i bębnić. Jak wstał, to ustało. Powtórzyło się to kilka razy. Szukał po pokojach, sprawdzał okna, zajrzał nawet na strych. Nic nie znalazł. Wybił się ze snu, a to ciągle się powtarzało. Zaczął się dziwnie czuć. Czyżby duchy? W końcu odkrył, że pod domem jest piwniczka. Zszedł do niej z pistoletem. Okazało się, że przez okienko wpadł do niej zając, bardzo mizerny. Chyba był tam już dość długo. Próbując się wydostać, robił taki harmider. Miał szczęście, że Ojciec go znalazł, inaczej pewnie by tam zginął. I sprawa duchów się wyjaśniła.

Mówił do mnie: „Nigdy nikogo nie uderzaj, chyba że we własnej obronie. Ale gdy uznasz, że musisz już to zrobić, to tak daj, żebyś drugi raz nie musiał powtarzać”. Chyba był sprawny fizycznie. Lubił sport, szczególnie piłkę nożną. Podobno kiedyś sam gdzieś grał. Zdaje się, że na obronie. Może w wojsku? To mu czasem pomagało.

UB wytropiło nas w Gdyni, na ul. Czołgistów. Uciekliśmy do Rynarzewa pod Bydgoszczą. Tam Ojciec załatwił dla swego brata Józefa 10-hektarowe gospodarstwo z ładnym domem. Był nawet węgiel w piwnicy. Na Czołgistów zapomnieliśmy chyba stolnicę. Gdy kuzynka po nią wróciła, zatrzymała ją UB, przesłuchało i przywiozło do Rynarzewa. Przypadkiem Ojciec był w domu. Zauważył ich. Wszedł na strych, przez okienko wyskoczył do ogrodu i uciekł. Nawet go nie zauważyli. Po tej wizycie przenieśliśmy się od razu do Łokuciejewskich w Bydgoszczy. Tam po kilku dniach urodził się mój brat Józef.

Według Mamy Ojciec miał bardzo dobrą pamięć. Mógł podobno po przeczytaniu powtórzyć prawie słowo w słowo półstronicowy artykuł z gazety. Gdy w styczniu-lutym 1947 r. w ramach organizacji wyjeżdżał do Paryża, miał ewentualnie nie wrócić. Gdy wrócił, Mama przywitała go: „Coś ty zrobił, dlaczego wróciłeś?”. Zawsze myśleliśmy, że spotkał się z Kopańskim, teraz są inne wersje. Mówił Mamie, że na jego argumenty o ewentualnym zaprzestaniu działalności – „w kraju jest straszny terror, szkoda ludzi” – przekonano go, że wojna jest nieunikniona. Powtarzał: „Zobaczysz, że w ciągu dwóch lat będzie wojna, oni tam lepiej wiedzą”. Podobno ostatnim argumentem w tej rozmowie było: „Jesteście żołnierzami, przysięgaliście i nikt was z tej przysięgi nie zwolnił”. Jeżeli to prawda, a nie argument, by się wytłumaczyć przed Mamą, to byłaby to z ich strony zbrodnia. Mama zawsze obarczyła „Londyn” winą za te ofiary w kraju: „Oni tam sobie siedzieli, a tu ludzie narażali się na śmierć i cierpienie”.

Wujek, kiedy go zaproszono w Londynie na spotkanie z Kopańskim, odmówił: „Bałem się awantury, że wygarnę mu, co naprawdę o nich myślę”. Jak UB aresztowało Mamę i Wujka, zrobiło u nas na ul. Barlickiego 23 m. 6 kocioł. Był umówiony znak: widoczna z ulicy, wisząca w głębi pokoju czerwona bielizna. Gdy tylko przyszli o piątej w nocy, Olcia od razu ją zdjęła. Ojciec to zauważył, mimo to przyszedł i wręczył przez drzwi paczkę z 2-3 kg poziomek (może to były truskawki, ale w rodzinie mówiło się zawsze, że to były poziomki). To trochę dziwne, ale trzeba mieć zdrowe nerwy, by to zrobić. Podobnie postąpił brat Ojca, Józef, w Aleksandrowie Łódzkim. Jak przyszło po niego UB, żona wysłała na przystanek córeczkę sąsiadki. Mimo ostrzeżenia przeszedł jeszcze ulicą pod oknami. Jego los też był tragiczny. Długo ukrywał się na Mazurach. Był księgowym w jakichś pegeerach, przenosił się. W 1953 r. dostał nakaz stawienia się

na UB. Powiadomił żonę i zatrzymał się w hotelu. W pociągu, gdy jechała do niego, dowiedziała się, że właśnie zmarł Stalin. Jak przyjechała, mąż już nie żył. Znalezione go powieszono w hotelu, dzień przed śmiercią Stalina. Może sam nie wytrzymał nerwowo, a może pomogło mu UB?

Ojca aresztowano w tym samym dniu co Mamę lub następnego w domu państwa Tomaszewskich, ul. Kochanowskiego 86. UB wpadło, gdy Ojciec z Tomaszewskim byli w łazience. Nie mieli szans na ucieczkę. Tomaszewska podejrzewała, że nowa pomoc domowa – poprzednia odeszła raptem tydzień wcześniej – była ich wtyczką. Jak tylko weszli do łazienki, podeszła do okna, a drzwi były otwarte. Tomaszewskich aresztowano razem z Ojcem. Tomaszewskiego zamordowano w imieniu „prawa”, strasznie torturowano. Podobno jemu i Walickiemu przeciągano druty przez zatoki nosowe, a ją skazano na siedem lat więzienia.

Obserwuję u siebie dziwne zachowanie w nowym otoczeniu lub pomieszczeniu. Automatycznie notuję możliwość ucieczki z niego. Nie zasną, dopóki nie włożę czegoś nawet do zamkniętych drzwi,



Krzysztof Olechnowicz w biurze Stowarzyszenia Odra-Niemen ze zdjęciem Ojca

co by mnie obudziło w razie ich otwarcia. Pewnie to ślady z dzieciństwa. Myślę, że podobnie musiało być z moim Ojcem.

Ojciec nie ufał Sowiетom, miał powody. Mojego Dziadka z jego drugą żoną Klementyną Łokuciejewską i ciotką Aleksandrą oraz rodzeństwo: Felicję, Ludę i Mariana z żoną Tanią wywieziono w marcu lub 12/13 kwietnia 1940 r. na wschód. Starsze pokolenie tam zmarło, młodsze wydostało się z Andersem. Podobnie z rodziny żony wywieziono dwie jej siostry: Eugenię „Ganię” i Annę „Niutkę” z mężem Jeziorańskim i synem Andrzejem (zmarł w Teheranie). Wydostali się z Andersem.

Krzysztof Olechnowicz

Katedra w Wilnie
Fot. Piotr Kurpaska





STOWARZYSZENIE
ODRA-NIEMN

TRZECH DOWÓDCÓW SPOD OSTREJ BRAMY W POZNANIU

Okrutne czasy II wojny światowej i komunistyczne represje powojenne sprawiły, że bardzo wielu Kresowian zmuszonych zostało do opuszczenia swojej ukochanej ziemi i próby odnalezienia się w zupełnie innej rzeczywistości, w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Nie inaczej było z trójką dowódców Armii Krajowej z Wileńszczyzny, których losy splotty się ze stolicą Wielkopolski, czyli Poznaniem.

Kresowe rodziny z różnych przyczyn wybrały zachodnie ziemie Polski na swój nowy dom. Część chciała rozpocząć życie od nowa i osiedlała się na tzw. Ziemiach Odzyskanych w województwach zachodniopomorskim i dolnośląskim, gdzie wszystko trzeba było budować własnymi rękami od podstaw. Część nie miała wyboru i rozpoczynała nowy etap w życiu tam, gdzie została „przydzielona”. Inni trafiali do Wielkopolski przypadkiem bądź dlatego, że mieszkał już w tych stronach ktoś z rodziny. Nie był to łatwy czas, jednak Kresowianie się nie poddali. W nowym miejscu zaczęli dbać o swoje małe ojczyzny. Do Poznania, bo na tym mieście się skupimy, trafiło trzech z nich: por. Wilhelm Tupikowski ps. „Wilhelm”, mjr Czesław Dębicki ps. „Jarema” i kpt. Wiktor Korycki ps. „Kaziuk”.

„Wilhelm”

Wilhelm Tupikowski był wilnianinem z krwi i kości. Urodził się w 1912 roku w Wilnie, tam też uczęszczał do Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Następnie, w 1934 roku, ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie w stopniu podporucznika. W kolejnych latach służył w 6. pułku piechoty legionów w Wilnie. Gdy w 1939 roku wybuchła wojna, w stopniu porucznika dowodził kompanią, a następnie batalionem. W 1940 roku został zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej. 2 lutego 1944 został dowódcą oddziału partyzanckiego bosmana Jana Czerwińskiego ps. „Żuk”, przemianowanego później na 7. Wileńską Brygadę Armii Krajowej.

Nowo powstały około 20-osobowy oddział partyzancki rozpoczął samodzielną działalność bojową. Jego pojawienie się było niezwykle korzystne dla ludności z okolic Puszczy Rudnickiej, gdyż w znaczący sposób ograniczyło napady i rabunki partyzantki sowiecko-żydowskiej i litewskiej. Liczba żołnierzy była

wyolbrzymiana i skutecznie odstraszała agresorów. Oddział bardzo często zmieniał miejsce zakwaterowania; spędzał tylko dobę w danym miejscu. W publikacji Janusza Bohdanowicza „7. Brygada Wilhelma. Armia Krajowa. Okręg Wileński” można znaleźć informację, że ów oddział stacjonował m.in. w Skorbcianach, Ternianach, Gaju, Jurgielanach, Zwierzyńcu, Bolesławowie, Połukni, Gudełkach, Popiszkach, Świętnikach, Ropiejach i Merezszlanach.

Niestety, mimo chęci zwiększenia liczebności oddziału nie było to możliwe z powodu problemów z dostępem do żywności, broni i amunicji. Udało się natomiast stworzyć stałą służbę medyczną i opiekę lekarską przy oddziale. Pod koniec kwietnia oddział liczył już ponad 100 osób i wykonywał zadania mające na celu przygotowanie się do akcji „Burza”. Od lutego do lipca 1944 roku przeprowadzał akcje rekwizycyjne na niemieckich oddziałach, ścierał się z wojskiem niemieckim i litewskimi policjantami,



Brygada por. „Wilhelma”. Terniany czerwiec 1944 roku, żandarmeria brygadowa

Fot. MAK OW „Wiano”



Porucznik Wilhelm Tupikowski „Wilhelm”, dowódca 7. Brygady AK

Fot. ze zbiorów Muzeum Armii Krajowej Okręgu Włocławek „Wiano”



Nagrobek „Wilhelma” na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu

Fot. SON

a także odpierał ich ataki. Jednak w operacji Ostra Brama, czyli w walkach o Wilno, nie brał udziału.

Z powodu braku łączności ze sztabem okręgu i sprzecznych informacji napływających z różnych źródeł komendant „Wilhelm” rozformował brygadę. Przechodząc do konspiracji, czekał na dalsze rozkazy. Jednak już 18 lipca 1944 roku został aresztowany przez NKWD i osadzony w obozie w Miednikach Królewskich. Na szczęście, udało mu się stamtąd zbiec dzięki pomocy siatki konspiracyjnej i swoich podkomendnych. Podjął działalność w odtwarzanych strukturach Komendy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. W styczniu 1945 roku, zagrożony aresztowaniem, zdecydował się wyjechać na zachód kraju z podrobionymi dokumentami i pod innym nazwiskiem. Ostatecznie wstąpił do wojska i brał udział w walkach pod Berlinem, gdzie został ranny w kwietniu 1945 roku.

Po wojnie osiadł w Poznaniu. Po upadku PRL wstąpił do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Wielkopolska i dołączył do Środowiska „Ostra Brama” Poznań. Zmarł w 1999 roku. Pochowano go w grobie rodzinnym na poznańskim Junikowie. Wilhelm Tupikowski został odznaczony m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy oraz Krzyżem Walecznych.

„Jarema”

Czesław Dębicki urodził się pod koniec XIX wieku, dokładnie w 1899 roku w Iwazkowiczach

na Grodzieńszczyźnie. Był ziemianinem i uznanym działaczem rolniczym. W II RP zasiadał w polskim sejmie jako poseł IV kadencji, w latach 1935-1938. Był także prezesem Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Nowogródku.

Szkołę na poziomie gimnazjalnym zaliczył w Warszawie i Odessie, a ponownie w Warszawie znalazł się na studiach. Warto odnotować, że w czasach odesskich odznaczał się patriotyzmem, będąc komendantem drużyn męskich harcerskich w Odessie i Mohylowie. Od listopada 1918 roku walczył jako ochotnik w harcerskim batalionie Wojska Polskiego w Warszawie.

W czerwcu 1918 awansował na podchorążego 3. pułku artylerii ciężkiej. W 1919 roku służył w eskorcie Naczelnego Wodza. Po bitwie pod Olszanicą 1 czerwca 1920 roku otrzymał nominację na podporucznika za „dokonanie wybitnych czynów na polu walki”, a od grudnia 1920 roku walczył jako oficer 1. pułku artylerii ciężkiej w Modlinie. W międzywojniu osiedlił się na ziemi lidzkiej, w okolicy Wołożyna. To tam działał jako organizator rolniczy. Był ogólnie szanowanym obywatelem, dlatego gdy wystartował w wyborach do sejmiku, otrzymał ponad 50 tys. głosów w okręgu nr 50, obejmującym powiaty lidzki i wołożyński.

W czasie II wojny światowej, od jesieni 1939 roku, działał w konspiracji. Początkowo w Okręgu Nowogródce ZWZ-*AK*, a od 1943 roku jako komendant inspektoratu rejonowego F Okręgu Wilno *AK*. W 1944 roku został dowódcą Zgrupowania nr 3 Oszmiańskiego (w stopniu majora), m.in. w operacji Ostra Brama. Aresztowany przez NKWD 25 sierpnia 1944 roku w okolicach Ejszyszek, trafił do miejscowego aresztu, a potem do więzienia na Łukiszkach w Wilnie i ostatecznie do więzienia NKWD przy ul. Ofiarnej. Zwolniono go 27 lutego 1945 roku z listem od płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” do „Kierownictwa Walki Podziemnej Wileńskiego



Fot. Biblioteka Uniwersytecka Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
Major Czesław Dębicki „Jarema”, dowódca Zgrupowania nr 3 Oszmiańskiego



Fot. SON
Major „Jarema” został pochowany na cmentarzu Sołackim

i Nowogródzkiego Okręgów” z zadaniem, zakończonej kłęską, legalizacji oddziałów leśnych *AK*.

Zagrożony aresztowaniem po odmowie współpracy ze Związkiem Patriotów Polskich, latem 1945 roku opuścił Wilno i zamieszkał w Warszawie. Na początku 1946 roku przeprowadził się do Wałbrzycha, gdzie podjął pracę jako naczelny dyrektor Zjednoczenia Roszarń Lnu i Konopi. W 1948 roku przeniósł się do Poznania i pracował jako kierownik działu w Lniarsko-Konopnej Centralnej Stacji Doświadczalnej na Sołacz (obecnie Instytut Włókien Naturalnych). W 1948 roku został na krótko aresztowany.

W latach 1945-1948 należał do Związku Zawodowego Włóknarzy w Głuszcach, a od 1949 do 1951 był członkiem Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu. W 1950 roku obronił doktorat na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w 1951 roku. Został pochowany na tzw. cmentarzu Sołackim, należącym do parafii św. Jana Vianneya w Poznaniu.

„Kaziuk”

Wiktor Korycki urodził się w Lipniskach niedaleko Lidy w 1908 roku. Szkołę podoficerską ukończył w Piotrkowie Trybunalskim, a późniejsze lata spędził w jednostce wojskowej w Lidzie, gdzie zastał go wybuch wojny. Zmuszony był się ukrywać.



Fot. ze zbiorów Muzeum Armii Krajowej Okręgu Wilno „Wiano”
Porucznik Wiktor Korycki „Kaziuk”, dowódca 2. Brygady *AK*



Fot. SON
Grób kpt. Koryckiego „Kaziuka” na cmentarzu Naramowickim



Fot. SON
Głaz upamiętniający polskich oficerów w Bogusze/Rakańcach

Wyjechał do Korwina, niedaleko Mejszagoły na Wileńszczyźnie. Tam jego brat Jan był księdzem w miejscowej parafii. Pracował w parafii jako kancelista. Potajemnie szkolił miejscową młodzież z umiejętności partyzanckich i harcerskich.

W 1944 roku w Sawkiszkach stworzył najmłodszą formację wojskową na Wileńszczyźnie, która została nazwana 2. Wileńską Brygadą Armii Krajowej. Początkowo liczyła ok. 400 partyzantów. Dość szybko liczebność wzrosła do ok. 1000 żołnierzy. Chrzest bojowy przeszli 5 lipca, kiedy starli się w okolicach dworu Justyna Strumiły w Korwiu z 250-osobową grupą białoruskiej policji i oddziałów niemieckich oraz posiłkami, które naciągnęły w niedługim czasie. Oddziały wroga zostały rozbite – brygada odniosła pierwsze zwycięstwo. W tej bitwie poległ pierwszy partyzant, Jan Stankiewicz, którego grób po dziś dzień znajduje się na przykościelnym cmentarzu w Korwiu. Pochówku dokonał kapelan brygady, proboszcz miejscowej parafii Jan Korycki, który też spoczywa na tym cmentarzu. Potem były walki z Niemcami na szosie Mejszagolskiej i pod Gładkiszkami, również zwycięskie.

Do rozbrojenia brygady przez Armię Czerwoną doszło 18 lipca w okolicach wsi Rakańce i Bogusze. Do dziś stoi tam, umieszczony przez polską społeczność z Wileńszczyzny, głaz pamięci jako wyraz podziękowania bohaterskim obrońcom ojczyzny i ludności. Po wojnie Wiktor Korycki osiadł w Poznaniu, gdzie zmarł w 1982 roku. Został pochowany na poznańskim cmentarzu Naramowickim. Z relacji rodzinnych wiadomo, że był niezrównanym przewodnikiem po swojej drugiej małej ojczyźnie.

Pamięć o bohaterach

Od kilku lat, staraniem Mariana Macutkiewicza, prezesa Wielkopolskiego Związku Sybiraków, którego wujkiem był „Kaziuk”, w rocznice operacji Ostra Brama odwiedzamy groby wileńskich bohaterów spoczywających na wielkopolskiej ziemi. Jako wielkopolski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen chcemy, aby pamięć o nich trwała. Tak jak oni pokochali Wielkopolskę, tak my Kochamy Wileńszczyznę. Dlatego każdego roku jeździmy śladami ich walk i odwiedzamy mogiły w Poznaniu. Kresy Zachodnie zawsze z Kresami Wschodnimi.

Emil Majchrzak



Fot. SON
Marian Macutkiewicz w kościele pw. św. Józefa w Korwiu

MARSZAŁEK I WILNO

Marszałek Józef Piłsudski mawiał: „Mam trzy słabości w życiu: Wilno, dzieci i papierosy”. W sierpniu 1928 r. przybył nad Wilię, aby wziąć udział w zjeździe legionistów. W sali wileńskiego Teatru Miejskiego na Pohulance wygłosił słynną mowę, transmitowaną przez radio na całą Polskę. Znalazły się w niej następujące słowa:

„Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swej mowie ni zgrzytów, ni goryczy. Małym chłopcem biegałem tu po ulicach. Do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczylem się przywiązywać, jak uczylem się myśleć i uczylem się kochać. Gdy więc w Wilnie mówię, nie szukam goryczy, nie wołam zgrzytów”.

Marszałek Piłsudski zmarł 12 maja 1935 r. Uroczystości pogrzebowe w Warszawie i w Krakowie zgromadziły dziesiątki tysięcy ludzi. Były wielką narodową manifestacją. Zwłoki Marszałka złożono obok władców i wielkich Polaków w katedrze na Wawelu, w krypcie św. Leonarda. Kult Naczelnika miał w II Rzeczypospolitej niezwykły charakter, a jego skala była gigantyczna. Jego imię nadawano szkołom, instytucjom, a także nadano nowoczesnemu transatlantykowi. MS „Piłsudski” był ambasadorem odrodzonej Polski. Dekoracja statku była dziełem kilkudziesięciu artystów. Za ich sprawą wewnątrz jednostki robiło niesamowite wrażenie.

W 1936 r. Rada Ministrów, pragnąc uczcić pierwszą rocznicę śmierci Marszałka, podjęła uchwałę o budowie stu nowych szkół powszechnych na Wileńszczyźnie. Podkreślano, że istnieje wielka potrzeba rozwoju ziemi, którą tak bardzo ukochał Józef Piłsudski.

12 maja 1936 r. w Wilnie odbył się pogrzeb serca Marszałka oraz uroczystości pogrzebowe prochów jego matki – Marii z Billewiczów Piłsudskiej, które zostały ekshumowane i przywiezione z Sugintów. Rano o godz. 9 we wszystkich kościołach parafialnych odprawione zostały uroczyste nabożeństwa żałobne. Główne uroczystości rozpoczęły się mszą św. celebrowaną przez metropolitę wileńskiego ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskięgo w kościele św. Teresy. Wzięli w niej udział: prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki, żona Marszałka Aleksandra Piłsudska z córkami, członkowie rządu, generalicja, naukowcy i wiele innych osób. Po nabożeństwie kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz na Rossie, gdzie przygotowano specjalne mauzoleum. Trasa konduktu biegła od kościoła św. Teresy ulicami: Ostrobramską, Wielką, Zamkową, następnie przez plac Katedralny ulicami: Mickiewicza, Wileńską, Niemiecką, ponownie Ostrobramską, przez Ostrą Bramę, ulicą Piwną i ulicą Rossa na cmentarz na Rossie. Cała trasa została ozdobiona słupami przybranymi w barwy wstęg Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Szafrówce i czerwone



Ostra Brama w Wilnie



Kombatanci Armii Krajowej przed mauzoleum Marszałka Piłsudskiego



Mauzoleum Józefa Piłsudskiego na wileńskiej Rossie



Mauzoleum Józefa Piłsudskiego na wileńskiej Rossie

pasy na szerokim czarnym tle tworzyły wysmakowaną, a zarazem artystycznie przemyślaną dekorację. Efektownie przystrojone zostały: Ostra Brama, kościół św. Teresy, kościół św. Jana, gmach poczty czy gmach województwa. Nad mauzoleum na Rossie został rozpięty wspinały namiot, przyozdobiony Orłem Białym. Na cmentarzu przemówienie wygłosił prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.

Granit na mauzoleum Marszałka pochodził z kamieniołomów w okolicach Klesowa na Wołyniu, skąd celem obróbki przetransportowano go do Warszawy (wazył 10 ton), a potem do Wilna. Kryptę ujęto w żelazobetonowe mury.

Na płycie umieszczono wymowny w swej prostocie napis:

„MATKA I SERCE SYNA”

po między dwoma wersetami Słowackiego:

(u góry)

„Ty wiesz, że dumni nieszczęściem, nie mogą
Za innych śladem iść tą samą drogą”.

(u dołu)

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu,
Gniazdo na skale orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słycać jęk szatana w sosen szumie”.

Wydarzeniem towarzyszącym wileńskim uroczystościom było otwarcie wystawy „Marszałek a Wilno” w sali Smuglewiczowskiej Biblioteki Uniwersytetu Stefana Batorego.

W 1937 r., z inicjatywy Związku Legionistów Polskich, w Krakowie został usypany Kopiec Niepodległości im. Józefa Piłsudskiego zwany także Kopcem Wolności.

Beata Stragierowicz
Fot. Beata Stragierowicz

„MIEJ SERCE I PATRZAJ W SERCE”

W 1822 roku w Wilnie, w drukarni Józefa Zawadzkiego – Wielkopolanina urodzonego w Koźminie Wielkopolskim – ukazały się „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza, zawarte w tomie „Poezye Adama Mickiewicza. Tom pierwszy”, który wyznaczył początek polskiego romantyzmu. A w nim utwory „Romantyczność”, „Powrót taty”, „Świtezianka”, „Pani Twardowska”, bez których trudno wyobrazić sobie ostatnie dwadzieścia lat polskiej kultury.

„To, co nastąpiło potem – czytamy w Ustawie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej – było bez precedensu w polskich dziejach. Zrodziła się epoka, w której tworzyli genialni artyści, myśliciele i działacze polityczni, którzy w sytuacji narodowej niewoli stworzyli kraj duchowej wolności, rozwinęli programy niepodległościowe, a zarazem wynieśli polską literaturę, muzykę i malarstwo do rangi czołowych osiągnięć kultury europejskiej”. Artyści polscy, a jednocześnie światowi: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński czy Cyprian Norwid w literaturze, Fryderyk Chopin i Stanisław Moniuszko w muzyce, a Piotr Michałowski i Jan Matejko w malarstwie.

„Literatura i kultura polskiego romantyzmu ukształtowały wymiar i profil duchowy Polaków. Wypracowane i utrwalone zostały najważniejsze cechy pozwalające nam przetrwać nawet najdramatyczniejsze próby zniszczenia narodu. Honor, waleczność, patriotyzm, przywiązanie do tradycji, empatia wobec losu innych i gotowość do ofiar, otwartość na inne kultury oraz przywiązanie do wolności – ten kanon wartości narodowej wspólnoty romantyzm przeniósł z dawnej Rzeczypospolitej i zdefiniował na nowo. (...) Pamięć romantyzmu polskiego jest zatem pamięcią najważniejszych znaków określających narodową tożsamość”.

Zacytowane fragmenty uchwały sejmowej mówią właściwie wszystko. Jak ważna była i jest literatura i kultura epoki romantyzmu w naszych dziejach. A że romantyzm narodził się dwadzieścia lat temu w Wilnie, naturalnie Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej uznało za swą powinność



uczynić go osią naszego tegorocznego 29. Kaziuka Wileńskiego w Poznaniu.

Może dziwić dobór tych, a nie innych pięciu postaci – bohaterów naszej wystawy. Ale pragniemy, jak czynimy to od lat, wyeksponować również związki Wilna z Poznaniem i Wielkopolską. Stąd nasz wybór: Mickiewicz, Słowacki, Krąszewski, Pol, Syrokomla. Wszyscy oni, chociaż urodzeni w różnych miejscach, w pewnym momencie życia, przez dłuższy lub krótszy czas, związali swe losy z Wilnem. Różnymi drogami i z różnych powodów zawędrowali później również do Wielkopolski. I w tak odległym od stron rodzinnych miejscu znaleźli cenne chwile, tradycję, przyjaźń. Z wielkim uznaniem i serdecznością wspominali Wielkopolan i odwiedzane miejsca.

To wszystko można zobaczyć na naszej kolejnej wystawie z cyklu „Kresy w fotografii Wielkopolan” tym razem zatytułowanej „Wilno i Poznań w ich życiu i twórczości – w 200. rocznicę narodzin romantyzmu polskiego”. Zachęcamy do wędrowki śladami romantyków. Zobaczmy czarowne Wilno, miejsce studiów Mickiewicza, Słowackiego i Krąszewskiego, śmierci Syrokomli. Bliższe i dalsze kresowe ziemie: Zaosie, Nowogródek, jezioro Świtez Adama, Krzemieniec i rzekę Ikwę na Wołyniu Juliana, Nieswież i Borejkwoszczyznę Władysława. Wreszcie zupełnie nieodległe dworki i pałace w Wielkopolsce.

A może ta wystawa stanie się zachętą do

rzeczywistej rodzinnej wyprawy do pięknych, choć może nieznanych jeszcze, a bliskich miejsc w Wielkopolsce: Kórnika, Miłosławia, Objezierza, Śmielowa – tropem romantyków?

Wystawa, której wernisaż odbył się 4 marca 2022 roku w urzędzie wojewódzkim, eksponowana później w VIII Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu oraz podczas konferencji o polskim romantyzmie w Pałacu Działyńskich, gości obecnie w NBP przy al. Marcinkowskiego 12, by od 20 września zaistnieć w Pracowni-Muzeum Józefa Ignacego Krąszewskiego w Poznaniu.

Trzynastego lipca prezes naszego towarzystwa Ryszard Liminowicz przekazał Reginie Lewickiej i Barbarze Dajnowicz z Wołosewiczów cztery plany z tej wystawy poświęcone patronowi Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie. Dyrektor wspomnianej szkoły Helena Marcinkevič zapewniła, że znajdą u nich godne miejsce.

Relację z wystawy można zobaczyć, wpisując: <https://poznan.tvp.pl/58300616/kultour> z dnia 11.08.2022 lub www.wilniuki.pl i na Facebooku: Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej – Oddział w Poznaniu. Możemy udostępnić jej elektroniczną wersję – wystarczy napisać na adres podany na stronie towarzystwa.

Wystawę przygotowali: Małgorzata Jagielska, Krystyna Liminowicz, Barbara Napieralska i Anna Niedziela.

Krystyna Liminowicz



WRACAMY PO SWOICH

Od wielu lat, praktycznie od początku prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej na terenach obecnej Litwy, członkowie i wolontariusze Stowarzyszenia Odra-Niemen pracują razem z pracownikami IPN, pomagając w tych działaniach. Jesteśmy związani z IPN-em umową, na podstawie której zobowiązaliśmy się dostarczać wolontariuszy do prowadzenia działań poszukiwawczych na terenie Litwy. To dla nas bardzo ważny projekt, gdyż mamy świadomość, jak wielu naszych rodaków – żołnierzy różnych wojen – spoczywa w ziemi Wileńszczyzny. Wielu z nich udało się już odnaleźć i wydobyć ich szczątki, a część także zidentyfikować.

Rok 2022 był rokiem szczególnym, ponieważ pracowaliśmy na Litwie przez dwa miesiące, a nie – jak w latach ubiegłych – przez miesiąc. Był też szczególny ze względu na liczbę odnalezionych szczątków. Największym sukcesem było odnalezienie grobu żołnierzy polskich i litewskich w Zawiasach, w rejonie elektreńskim.

Historia żołnierzy pochowanych w mogile w Zawiasach jest niezwykle ciekawa. Latem 1920 roku odbyła się tu jedna z ostatnich bitew wojny polsko-litewskiej 1919-1920. W bitwie poległo ogółem kilkunastu żołnierzy, w tym co najmniej czterech żołnierzy polskich. Zdecydowano pochować ich we wspólnej, bratniej mogile, tuż obok linii kolejowej Wilno – Kowno. W 1938 roku, po wznowieniu pomiędzy Polską i Litwą stosunków dyplomatycznych, polscy kolejarze oraz żołnierze pobliskiej placówki Korpusu Ochrony Pogranicza uporządkowali miejsce pochówku oraz postawili nagrobek z krzyżem.

Jednak mogiła nie przetrwała w takiej formie kolejnych lat wojen i okupacji. Miejsce zostało na długo zapomniane. Dopiero w 2018 roku pojawiła się informacja na temat tego pochówku. Władze litewskie podjęły w 2021 roku próby poszukiwania mogiły, jednak nie odnaleziono jej. Rok później poszukiwaniem bratniej mogiły zajął się Wydział Kresowy



Prace prowadzone podczas poszukiwań w 2022



Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. We wrześniu br. odnaleziono szczątki 14 osób, a także artefakty, w tym polskie guziki. Wiele wskazuje na to, że są to owi czterej polscy żołnierze oraz 10 litewskich, choć badania podjęte przez IPN jeszcze trwają.

Na miejscu mogiły – w Zawiasach – pracowały dwie ekipy wolontariuszy Stowarzyszenia Odra-Niemen. Pierwsza z nich pomogła dotrzeć do szczątków spoczywających w mogile, druga zaś w ich ekshumacji. To niewątpliwie wielki sukces Instytutu Pamięci Narodowej, ważny zarówno dla nas – Polaków, jak i dla naszych sąsiadów – Litwinów, gdyż obie strony odnalazły swoich żołnierzy poległych ponad 100 lat temu.

Wolontariusze naszej organizacji pracowali także w wielu innych miejscach na Litwie. Niewątpliwym sukcesem było znalezienie szczątków należących najprawdopodobniej do żołnierza Armii Krajowej – Napoleona Ciukszy ps. „Waligóra” podczas tegorocznych prac prowadzonych wspólnie z IPN-em. Napoleon Ciuksza poległ zimą 1944 roku podczas próby wykonania wyroku na litewskim gajowym współpracującym z okupantem. Pochowano go w polu, nieopodal zaścianka Skojstoszyłe. Pracownicy IPN-u pobrali już materiał genetyczny od rodziny żołnierza AK. Obecnie trwają badania mające potwierdzić, czy znalezione szczątki należą do Napoleona Ciukszy.

W 2022 roku spędziliśmy na Wileńszczyźnie łącznie osiem tygodni: cztery w lipcu i cztery we wrześniu. Oprócz Zawiasów i Cypliszek (miejsce pochówku Napoleona Ciukszy) wykonywaliśmy różne prace m.in. w Posoli, Dajnowej i Raścianach w rejonie solecznickim. W żadnym z tych miejsc nie udało się odnaleźć szczątków, choć w Raścianach IPN podejmie jeszcze próby poszukiwania grobu



Prace w Zawiasach



Szcątki odnalezione w Zawiasach

– w bitwie z oddziałami NKWD poległo tam 24 polskich żołnierzy. Jama grobowa musi być znacznej wielkości, zatem odnalezienie jej wydaje się kwestią czasu.

Prace były także prowadzone w rejonie trockim. W Zwierzyncu poszukiwano szczątków dwóch legionistów poległych w walkach w roku 1918 lub 1919. Instytut Pamięci Narodowej odnalazł w 2022 roku szczątki dwóch osób, pracując na tym terenie. Obecnie trwają ekspertyzy znalezionych kości i artefaktów, żeby potwierdzić, czy rzeczywiście należały one do polskich legionistów.

Najwięcej prac odbyło się w rejonie wileńskim. Prowadzono je w Kijanach, Rzeszy, Gudelach i Krzyżówce. Nie przyniosły efektu, ale z pewnością będą kontynuowane, bo co istotne – trzeba też stopniowo wykluczać kolejne obszary na przeszukiwanym terenie. Mamy nadzieję, że w kolejnych latach odnajdziemy szczątki naszych bohaterów spoczywających w cichych leśnych mogiłach. Tak jak po wielu latach poszukiwań, w roku 2020, odnaleźliśmy w Raubiszkach szczątki żołnierzy Sergiusza Kościakowskiego ps. „Fakir” poległych w starciu z Sowietami.

Nasi żołnierze długo na to czekali, ale się doczekali. Jestem przekonany, że odnajdziemy kolejne groby, ponieważ Instytut Pamięci Narodowej z wielką starannością i z ogromnym zaangażowaniem prowadzi prace poszukiwawcze i identyfikacyjne. I zawsze jest mnóstwo chętnych do pomocy, a wolontariusze w prowadzone prace wkładają całe serce. I wreszcie dlatego, że my, Polacy, zawsze wracamy po Swoich.

Eugeniusz Gosiewski
Fot. Stowarzyszenie Odra-Niemen

WAKACJE Z HISTORIĄ 2022

Pandemia Covid-19 zatrzymała na kilka lat organizację pobytów wakacyjnych dla polskich uczniów z Kresów. W bieżącym roku udało się powrócić do sztandarowego projektu edukacyjnego Stowarzyszenia Odra–Niemen. Zrealizowaliśmy cztery turnusy zadania „Wakacje z historią”. Do projektu włączyły się nasze oddziały.

Oddział lubelski Stowarzyszenia Odra–Niemen przyjął polskich uczniów i pedagogów z Litwy, z miejscowości Szyłokarczma, Kłajpeda i Kowalczuki. Celem inicjatywy było przybliżenie dzieciom historii Polski i regionu. Poprzez zabawę i integrację z rówieśnikami z Lublina dzieci doskonaliły język polski. Odbywały się różnorodne działania, warsztaty, wycieczki krajoznawczo-historyczne, spotkania edukacyjne. Grupa zwiedziła Park Zdrojowy w Nałęczowie i miasto królewskie Kazimierz Dolny z bogatą historią i renesansowym rynkiem. W trakcie kolonii było spotkanie z grupą rekonstrukcyjną. Dzieci dowiedziały się o partyzantce antykomunistycznej walczącej o niepodległość Polski i zapaliły znicze pod pomnikiem zamordowanych polskich bohaterów, poznały historię niemieckiego obozu zagłady na Majdanku. Została też zorganizowana wycieczka edukacyjna do Zamościa, gdzie grupa odnalazła grób Bohatera – pradziadka jednej z przybyłych z Litwy nauczycielek, który walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Rodzina знаła dzieje swojego przodka, który zginął na Lubelszczyźnie, ale nie wiedziała, gdzie jest pochowany. Wszyscy zapalili znicze na kwaterze wojskowej i upamiętnili miejsce pamięci białoczerwonymi wstążkami. Grupa współpracowała



Grupa polskich uczniów z Litwy i Lublina w muzeum na Lubelszczyźnie

z rówieśnikami z Lublina, z animatorami lubelskich ochotniczych hufców pracy.

W Wielkopolsce przebywały dwie grupy. Jedną była prowadzona przez wielkopolski oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen. Zaprosił on do swego regionu 41 polskich uczniów i pedagogów z Grodzieńszczyzny i Polesia (Białoruś). W grupie znalazły się też polskie dzieci z Białorusi mieszkające obecnie w Polsce



Grupa polskich uczniów z Litwy na Lubelszczyźnie

oraz uczestnicy świetlicy socjoterapeutycznej „Borówki” z Poznania. W ramach projektu odbyto podróż śladami Piastów do Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy oraz do Gniezna. W Gnieźnie w nowo powstałym Muzeum Ziemniaka czekała na uczestników duża dawka wiedzy oraz ziemniaczane konkurencje. Dzięki wizycie kombatanów Czerwca ’56 oraz sybiraków, zaprzyjaźnionych z wielkopolskim oddziałem Stowarzyszenia Odra–Niemen, dzieci miały okazję uczestniczyć w żywej lekcji historii. W Poznaniu zorganizowano spacer historyczny po Cytadeli pod egidą Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Grupa poznała historię Zamku w Kórniku i miała okazję uczestniczyć w zajęciach w Arboretum Kórnickim.

Mazowiecki oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen zaprosił swoich gości na Podlasie. Do Serpelic przybyły dzieci i pedagodzy z Litwy, ze Szkoły Podstawowej im. Czesława Miłosza w Pakienie, oraz uczniowie z Mazowsza. Zaplanowano wycieczki oraz nadprogramowe spotkanie wyjazdowe do Urzędu Gminy Sarnaki na zaproszenie tamtejszego wójta, gdzie dzieci poznały historię z okresu II wojny światowej o brawurowej akcji V-2. Organizowano też częste spacerki ścieżkami przyrodniczymi wzdłuż linii brzegowej Bugu. Wybrano się także na całodniową wycieczkę do Liwu. Podczas XIX Turnieju Rycerskiego na Zamku dzieci uczestniczyły w pokazach rycerskich oraz pokazie ptaków drapieżnych. Dzień przed świętem Wojska Polskiego cała grupa przygotowywała się do uroczystych obchodów. Dzieci wysłuchały pogadanki historycznej na temat Bitwy Warszawskiej, a potem miały za zadanie wykonać prace plastyczne pt. „Czym jest dla mnie Polska”, wieczorem zaś wszyscy uczyli się piosenek patriotycznych. W dniu święta Wojska Polskiego, 15 sierpnia, odbył się pokaz filmu „Bitwa Warszawska”. Pod pomnikiem 10-lecia Niepodległości w Serpelicach, gdzie spoczywają nieznanzi żołnierze wojny 1920 roku, złożono kwiaty, a potem wybrzmiał hymn Polski, a także zaśpiewano kilka piosenek patriotycznych. Podczas wakacyjnego pobytu grupa miała okazję poznać rezerваты przyrody w Białowieży i Hajnówce. Ciekawą atrakcją była wyprawa do stadniny koni arabskich w Janowie Podlaskim, gdzie dzieci poznały historię

ośrodka i tych pięknych zwierząt. Uczestniczyły też w pokazie koni arabskich oraz zwiędziły stadninę, mogąc bezpośrednio obcować z końmi pod czujnym okiem pani przewodnik.

W Wielkopolsce, w Ślesinie, realizowany był też drugi pobyt edukacyjny dla polskiej młodzieży z Jaszun na Litwie i uczniów dolnośląskich szkół. Tu nadzór sprawowała wrocławska centrala Stowarzyszenia Odra–Niemen, która koordynowała również cały projekt. Grupa zwiedziła Gniezno z miejskim przewodnikiem. Była też w Ostrowie Lednickim i Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, gdzie oprócz zwiedzania zrealizowano warsztaty edukacyjne. Młodzież poznawała Poznań wspólnie z historykami z Instytutu Pamięi Narodowej, a także uczestniczyła w warsztatach w Muzeum Rogala Świętomarcińskiego. Oprócz tego zorganizowano warsztaty geograficzne – było malowanie Polski, zaznaczenie miast, rzek i ukształtowania terenu. Dodatkowo na terenie ośrodka odbywały się zajęcia zespołowe, integrujące grupę, ale też pogłębiające znajomość historii czy zainteresowanie się tą tematyką w ogóle. Budowano zamki z materiałów dostarczonych przez członków zespołów, tworzono autorskie opowieści historyczne o zrealizowanych budowlach; wzmacniano znajomość języka polskiego.

Wszystkie grupy, obok zajęć głównych związanych z historią Polski, regionów, polskich bohaterów, miały czas na kąpiele w jeziorze czy na basenie lub w Termach Maltańskich. Były zajęcia sportowe: koszykówka, tenis. Odwiedzono Stadion Lecha Poznań. Skorzystano z atrakcji parku linowego na Podlasiu.



Grupa z Jaszun na Litwie razem z dolnośląską młodzieżą poznawała Wielkopolskę



Kolejna grupa uczniów z Litwy i Mazowsza przemierzała historyczne szlaki Podlasia

W czasie pożegnalnych ognisk uczestnicy turnusów otrzymali zestawy edukacyjne i słodycze.

„Wakacje z historią” realizujemy od kilku lat. To bardzo istotny projekt, w czasie którego uczymy polskich uczniów historii i patriotyzmu – rzeczy ważnych dla naszego środowiska, ale przygotowujemy też zajęcia integrujące młodych Polaków ponad granicami. To spore wyzwanie logistyczne i organizacyjne, ale też mnóstwo radości, gdyż procentuje to przyjaźniami, kolejnymi projektami i wspólnym działaniem ponad podziałami.

Stowarzyszenie Odra–Niemen, zarząd główny i oddziały włączone do realizacji projektu, dziękują wszystkim partnerom, którzy pomogli zorganizować ciekawy i wartościowy pobyt wakacyjny dla młodych Polaków.

„Wakacje z historią” to zadanie realizowane dzięki środkom z Kancelarii Premiera Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za granicą – wypoczynek letni 2022”.

Natalia Gosiewska-Trojak

Zdjęcia Stowarzyszenia Odra–Niemen



Efekty prac zajęć patriotycznych



Na Podlasiu uczniowie brali udział w różnych warsztatach, także walk rycerskich



W Wielkopolsce, w ośrodku nad jeziorem, było sporo zajęć i warsztatów, także zespołowe budowanie zamku z dowolnych materiałów i tworzenie autorskiej opowieści historycznej.



Do Polski przyjechała polska grupa uczniów z Grodzieńszczyzny i Polesia (Białoruś). Grupa łączona z uczniami z Wielkopolski przemierzała szlak pierwszych Piastów



Uczestnicy turnusów otrzymali zestawy edukacyjne

SYBERIADA, CZYLI WYPRAWA ŚLADAMI POLAKÓW DO ROSJI I KAZACHSTANU

Sierpień 2017 roku, godziny wieczorne. Niezachęcające wyglądem i lekko obskurne podwórko przy ul. Kościuszki we Wrocławiu. To w tym miejscu zaczynamy trzytygodniową podróż w zakątek świata oddalony od naszego „odrowego podwórka” o jakieś 5 tys. km. Jest nas 18 osób – połowa jedzie bussem do Rosji, dokładnie do Tobolska, natomiast druga grupa – do Kazachstanu.



Wyjazd nie jest typową wakacyjną podróżą, bo zmierzamy do konkretnych punktów na mapie, aby spotkać Polaków mieszkających tam na co dzień. Jaki jest nasz cel? Złapać kontakt z polskimi środowiskami w Kazachstanie i Rosji oraz poznać ich potrzeby, abyśmy mogli je ująć w planowanych projektach. Oczywiście nie byłibyśmy sobą, gdybyśmy na takim wyjeździe nie szukali miejsc pamięci i polskich cmentarzy, dlatego oprócz bagaży, jedzenia, kanistrów z paliwem (gdyby po drodze nie było stacji benzynowej, co w Kazachstanie jest możliwe) bierzemy również biało-czerwone wstążki.

I tak załadowani po dach, pełni pozytywnych emocji, ruszamy z Wrocławia w dalekie rejony Syberii oraz kazachskie stepy, aby osiągnąć zakładane cele, ale również po to, by sprawdzić samych siebie. Bo wyobraźcie sobie, że całe trzy tygodnie spędzacie praktycznie non stop w drodze, w jednym busie z tymi samymi ośmioma osobami,



przemierzając łącznie prawie 10 tys. km. Jeśli chcesz się dowiedzieć, czy udało nam się tę podróż przeżyć, zachęcamy do czytania.

Krótki wstęp

Jako organizatorka całego przedsięwzięcia, spędziłam bardzo dużo czasu na planowaniu trasy, wysyłaniu e-maili do polskich stowarzyszeń w Rosji i Kazachstanie, załatwianiu wiz grupowych. Mielismy zarezerwowane busy z zaprzyjaźnionej wypożyczalni, co warto podkreślić, bo w Polsce bardzo trudno znaleźć firmę, która na hasło „wschód” bez problemów udostępni swoje pojazdy. Niestety, w tej kwestii największym problemem są oczywiście stereotypy: jak na wschodzie (czytaj Ukraina, Białoruś, Rosja) zobaczą nowy bus 9-osobowy, to od razu go ukradną, zdemolują itp. A prawda jest taka, że nigdzie w Polsce nie widzieliśmy tak wypasionych aut jak w Moskwie, Kazaniu czy Astanie (z premedytacją będę używać takiej nazwy stolicy, jaka obowiązywała podczas naszego wyjazdu). Oczywiście w kilku miejscach w Rosji ktoś zawsze spał w busie, na wszelki wypadek. Jednak ani razu nie czuliśmy się tam niepewnie czy byliśmy w niebezpieczeństwie. Wydaje mi się, że zbyt często, niesłusznie lub z niewiedzy na temat tych krajów, uważamy społeczność żyjącą na wschód od nas za dzikusów, ludzi biedniejszych, gorszych czy głupszych.

Przekraczanie granicy

Wracając do tematu, wydawało się, że wszystko mamy dopięte na ostatni guzik i nic nie jest w stanie pokrzyżować nam planów, więc wyruszyliśmy z Wrocławia, zahaczając po drodze o Warszawę i Wilno, skąd zabieraliśmy kolejnych uczestników wyprawy. Po jednym dniu podróży dotarliśmy na Łotwę, do Rzeżycy. Tam, dzięki pomocy naszego przyjaciela z Wilna, przenocowaliśmy w polskiej szkole i następnego dnia wyruszyliśmy w stronę granicy oddalanej o jakieś 60 km. Dlaczego opisuję to tak dokładnie? Bo owa granica okazała się pułapką – utknęliśmy na niej na osiem długich godzin. A wszystko z powodu mojego niedopatrzenia. Rada na przyszłość: jeżeli będziecie przekraczać granicę, to nigdy w niedzielę, szczególnie

w godzinach porannych, bo spędzicie na niej mnóstwo czasu, stojąc w kolejce. Te osiem godzin zamiast na granicy mieliśmy spędzić w busie, przemieszczając się w głąb Rosji, zgodnie z przygotowanym przeze mnie planem. Cóż, utwierdza mnie to tylko w przekonaniu, że nieważne, ile poświęcisz czasu na przygotowania do danego wyjazdu, i tak coś może się wydarzyć, coś, czego nie jest się w stanie przewidzieć. Co można robić podczas ośmiogodzinnego postoju w kolejce? Na przykład słuchać muzyki, czytać książkę lub przewodnik albo rozłożyć na asfalcie karimatę i uciąć sobie drzemkę! Gdyby zapytać uczestników naszej wyprawy, co zapamiętali z tego zdarzenia, to pewnie wspomnieliby o kilkunastu włoskich kamperach stojących przed nami w kolejce czy o Rosjanie, który spisywał tytuły rosyjskojęzycznych piosenek płynących z naszego busowego radia. A może samo przekraczanie granicy, kiedy okazało się, że w jednym busie praktycznie nikt nie mówi po rosyjsku, natomiast tylko jedna osoba potrafi czytać, a druga pisać w tym języku. W związku z tym blankiet, który trzeba było obowiązkowo wypełnić przed wjazdem na teren Federacji Rosyjskiej, był najpierw tłumaczony przez jedną osobę, a potem wypełniany przez drugą, co zajęło mnóstwo czasu. W tym czasie drugi bus czekał za przejściem granicznym na stacji benzynowej, a jego pasażerowie zastanawiali się, co się stało i czy przypadkiem nie cofnięto części grupy z jakiegoś powodu.

Droga przez Rosję

W końcu wszyscy znaleźliśmy się na terenie Rosji. Mogliśmy więc ruszyć dalej. Stwierdziliśmy, że będziemy jechać jak najdalej się uda i na ile starczy nam sił. Ostatecznie zatrzymaliśmy się dopiero w przydrożnym motelu we Włodzimierzu (190 km za Moskwą) na krótki odpoczynek. Na długo zapamiętam zegar na ścianie z podobizną Putina i najbardziej obskurną łazienkę, jaką kiedykolwiek w życiu widziałam. Po szybkim śniadaniu ruszyliśmy dalej – do Kazania, a następnego dnia do Czelabińska. Droga przez Rosję odbyła się bardzo sprawnie. Noclegi udało nam się znaleźć na booking.com (Kazań



Tablica pamiątkowa na budynku dworca kolejowego w Tajnyńsku



Cmentarz w miejscowości Oziornoje



Jedno z miejsc dyskusyjno-modlitewnych na spotkaniu młodzieży w miejscowości Oziornoje



Standardowa „pocztówka” z kazachskiej wsi – Czkałowo



Jeden z muzealnych eksponatów

oraz dzięki polskiej organizacji w Czelabińsku. Po pokonaniu 3300 km nadszedł moment rozstania – grupa rosyjska pojechała na północ, w kierunku Tobolska, natomiast grupa kazachska na południe, w kierunku Pietropawłowska i docelowej Tajynszy.

Kierunek Tajynsza

Granicę rosyjsko-kazachską przekroczyliśmy szybko i przyjemnie, dzięki czemu po niedługim czasie mogliśmy się w końcu cieszyć z bezpiecznego i bezkolizyjnego (szczególnie mając na uwadze fatalną drogę przez Ural) dotarcia do Kazachstanu! Emocje były na tyle duże, że zapomnieliśmy o wykupieniu obowiązkowego ubezpieczenia na pojazd w budce znajdującej się tuż za przejściem granicznym. Stąd pierwszy i na szczęście jedyny mandat zalicyliśmy tuż przed wjazdem do Pietropawłowska. Niezrażeni tym, po szybkich zakupach i posiłku w mieście, ruszyliśmy do Tajynszy – małej miejscowości w północnej części kraju, liczącej niecałe 14 tys. mieszkańców. Dlaczego tam? Ponieważ stamtąd pochodzą dwie siostry: Junna i Waleria – Polki, które przyjechały studiować do Wrocławia. Z powodu zbiegu okoliczności trafiły do naszego stowarzyszenia. Niesamowita więź, jaką nawiązaliśmy, a właściwie przyjaźń sprawiła, że zdecydowaliśmy się pokonać aż tyle kilometrów. To one zmotywowały nas do tego projektu, a na miejscu ugościły, pokazały polskie ślady w Tajynszy i okolicach, a także nakierowały na kolejne grupy i polskie środowiska w Astanie i Karagandzie. Bo Polacy w Kazachstanie i na Syberii to nie tylko element naszej historii, która przeminęła. Oni tu ciągle żyją, uczą się naszego języka, budują polskie placówki szkolne i przedszkolne, kulturalne oraz parafialne i angażują się w te działania jako grupa czy stowarzyszenie, które powinniśmy stale obserwować i wspierać na tyle, na ile jesteśmy w stanie.

Kazachski step

Kiedy pierwszy raz go ujrzałam, nie mogłam tym widokiem nasycić oczu. Możecie pomyśleć, że w takim razie jest coś ze mną nie tak, bo co można podziwiać w ogromnej i pustej przestrzeni. Sama do końca nie wiem, co konkretnie mnie w nim urzekło, ale ma coś w sobie magicznego, co nie pozwala oderwać od niego oczu. Po kilku dniach spędzonych w północnej części kraju w mojej głowie ów magiczny obraz stepu przybrał na sile i stał się lekko przerażający. Wyobraźcie sobie, że ktoś siłą, niczego nie tłumacząc, wyciąga was z domu, pakuje do pociągu, który po kilku tygodniach dojeżdża do stacji kolejowej położonej w nieznanym miejscu, kraju i klimacie. Stamtąd ładują was na ciężarówkę, zawożą w głąb jakiegoś pustkowia, i to dosłownie, bo nie ma tam ani jednego drzewa, i zostawiają na pastwę losu przy słupie oznaczonym, z nieznanym nam powodów, jakąś liczbą. Aha! Na odchodne dostajecie

informację, że jak się szybko nie ogarniecie, to zamrzniecie na śmierć, bo niedługo zacznie się zima, a w tym rejonie mrozy są zdecydowanie gorsze niż w twoim kraju... Tylko z czego zbudować schronienie, skoro wokół nie ma nic prócz ziemi i pustki?

Tajynsza

Tak było w 1936 roku. Wywieziono wówczas z terenu Ukrainy (głównie Marchlewszczyzny) i Białorusi do Kazachstanu ogromną liczbę Polaków (szacuje się, że było ich ponad 100 tys.), ponieważ Związek Sowiecki uważał ich za głównego wroga narodu. Osoby, które los rzucił do północnej części kraju, docierały pociągiem do Tajynszy, skąd rozwożone były w różne części stepu, na którym w pewnych odległościach stały słupy z liczbami – miało to pomóc Sowietaom w inwentaryzacji tworzonych obozów. Później w miejscach tych słupów powstawały osady i wioski, w większości istniejące do dziś; spróbowaliśmy niektóre z nich odwiedzić. Za każdym razem, kiedy słucham relacji osób wywiezionych do Kazachstanu czy

Ich wzruszenie, zaangażowanie w rozmowę i ogromna radość, że ktoś zorganizował takie spotkanie, przeszły moje najśmielsze oczekiwania. Jedynym niezainteresowanym i niewzruszonym uczestnikiem spotkania pozostał kazachski urzędnik, siedzący w ostatnim rzędzie. Miał on za zadanie bacznie słuchać, czy ktoś przypadkiem nie wypowiada niepożądanych słów pod adresem głowy państwa.

Oziornoje

Ogólnie cały nasz wyjazd był trochę niefortunny, jeśli chodzi o termin. Byliśmy tam w sierpniu, a w tym miesiącu polskie domy i domy kultury, w których odbywają się lekcje języka polskiego, są pozamykane. Ponadto większość polskich organizacji w okresie wakacyjnym albo bierze udział w koloniach dla dzieci, które są prowadzone w Polsce, albo udaje się do miejscowości Oziornoje, gdzie co roku odbywa się wydarzenie pod nazwą „Spotkanie Młodzieży”. Nieprzypadkowo owo miejsce zostało wybrane na kilkudniowe modlitwne zgromadzenie, ponieważ od roku 1993 znajdu-



Polka z Jasnej Polany, u której mogliśmy gościć

w głąb Syberii lub czytam ich historie, wprawia mnie w osłupienie niesamowite zestawienie dwóch światów: bezdusznego kata, który potrafił zgnieść ludzkie życie niczym robaka na chodniku, i człowieka, który mimo beznadziejnej sytuacji potrafił odnaleźć w sobie ogromne pokłady hartu ducha, by przetrwać owe próby miazdzenia go. Na budynku dworca kolejowego znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona tej tragedii; trzy lata temu zostawiliśmy na niej białą-czerwoną wstążkę. Podczas pobytu w Tajynszy, dzięki pomocy Junny i Walerii, spotkaliśmy się z Polakami, potomkami wysiedleńców z lat 1936-1938, m.in. Ludmiłą Sobol, prezesem Związku Polaków w Tajynszy. Usłyszeliśmy od niej o działalności stowarzyszenia, wysłuchaliśmy też historii od innych osób na temat losów ich rodzin.

je się tam Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju. Miejsce to słynie z licznych cudów. Według wielu przekazów, zapoczątkowanych w 1941 roku, silne roztopy śniegu na jednym krańcu wsi miały zalać teren wyschłego jeziora – tworząc nowy zbiornik wodny, który z niewiadomych powodów wypełnił się rybami. Dzięki temu mieszkańcy przetrwali największy okres głodu, ryby uchroniły ich przed niechybną śmiercią. Udało nam się tam na chwilę zajrzeć, porozmawiać z uczestnikami modlitwennego zgromadzenia i zobaczyć na własne oczy miejsce wyschniętego w 1955 roku cudownego jeziora. Niedaleko wioski znajduje się cmentarz. Oczywiście musieliśmy tam dotrzeć, by sprawdzić, czy znajdują się na nim polskie nagrobki. Niestety, większość polskich napisów była nie do odczytania,

więc zostawiliśmy w kilku miejscach białoczerwone wstążki – w tym na bramie wejściowej; na jej szczycie widnieje napis „1936”.

Czkałowo i Jasna Polana

Śród odwiedzonych wsi utkwiły mi w pamięci dwie lokalizacje: Czkałowo i Jasna Polana. W tej pierwszej uczestniczka naszego wyjazdu, która urodziła się w Kazachstanie, skąd wyjechała z rodziną, gdy miała pięć lat, mogła się spotkać z bliskimi i odwiedzić groby krewnych. W miejsce swojego urodzenia i dzieciństwa przyjechała z nami pierwszy raz po 20 latach. Czekać pod sklepem (w najbardziej charakterystycznym punkcie miejscowości) na wujka naszej Kazaszki z urodzenia, postanowiliśmy sprawdzić, co ciekawego można kupić w tej części globu. Jednak zamiast wydawania pieniędzy były łzy wzruszenia i ogromna radość, gdy się okazało, że pani za ladą to dobra znajoma rodziny naszej koleżanki. A z wujkiem udaliśmy się obejrzeć kościół, w którym znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona zesłanym tu Polakom. Potem pojechaliśmy do Domu Polskiego, w którym na parterze mieści się małe muzeum prezentujące losy i warunki, w jakich nasi rodacy na co dzień starali się przetrwać. Na pierwszym piętrze odbywają się lekcje języka polskiego.

Drugie miejsce, które zawsze będzie mi się kojarzyło z tym wyjazdem, to Jasna Polana – wieś, w której prawie 85% mieszkańców ma polskie pochodzenie. Tam, standardowo, odwiedziliśmy Dom Polski, znajdujący się w niewielkim i niepozornym budynku, oraz kościół, w którym dwa dni w tygodniu można wziąć udział we mszy w języku polskim. Oprócz tego odwiedziliśmy muzeum i pobliski cmentarz, gdzie wśród polskich pomników było również sporo niemieckich. Na czymś podwórku, wystarczyło zerknąć nad płotem, widzieliśmy ziemiankę. Takie właśnie budowle



Muzeum w Jasnej Polanie

wznosili zesłańcy dla schronienia przed zimą. Wychodząc z muzeum, spotkaliśmy Polkę urodzoną w Jasnej Polanie w 1938 roku. Mieszkała tu razem ze swoją starszą siostrą, urodzoną jeszcze przed wywózką, na terenie Ukrainy. Zostaliśmy zaproszeni do ich domu. Tam panie pokazały nam swoje pamiątki rodzinne. Niesamowicie, że obie siostry praktycznie całe życie spędziły w Kazachstanie, kraju oddalonym o kilka tysięcy kilometrów od rodzinnych stron, i mówiły tak pięknie po polsku. Momentami czułam się tak, jakbyśmy byli na standardowym wyjeździe na Kresach. Wśród sybiraków, których miałam szczęście spotkać, jest to dość powszechne, jednak za każdym razem zachwyca mnie to, jak wszyscy, którzy opuścili tereny polskie, mając po kilka lat, do dziś porozumiewają się piękną polszczyzną z typowym kresowym akcentem! Mimo uprzejmości obu pań nie chcieliśmy przeszkadzać, bo w domu trwał remont, więc nie zabawiliśmy tam długo. Od księdza z Jasnej Polany dowiedzieliśmy się, że niechcący popełniliśmy faux pas. Siostry uważały, że niedostatecznie nas ugościły, więc teraz muszą przekazać przez duchownego chociaż jakieś pieniądze, byśmy mieli na kanapki

na drogę.

Pożegnanie północnych stepów

Na koniec pięknych i wzruszających spotkań mieliśmy trochę czasu na poznanie w Tajynszy kazachskiej kultury i zwyczajów. Robiliśmy z naszymi gospodarzami czebureki (wielkie pierogi z mięsnym farszem smażone w głębokim oleju), uczestniczyliśmy w otwarciu żeńskiej spartakiady rejonu Tajynszy na miejskim stadionie oraz odwiedziliśmy drugą polską rodzinę. Zaprosiła nas do siebie na kolację, podczas której próbowaliśmy tradycyjnych kazachskich potraw, w tym beszarmaku. W ostatni wieczór, przed wyjazdem dalej na południe, poszliśmy pożegnać się z tą częścią Kazachstanu, która niesamowicie nas urzekła, przede wszystkim z powodu Polaków i ich przepięknych i wzruszających historii. Udaliśmy się, oczywiście, na step – niedaleko Tajynszy płynie rzeka, która przepięknie meandruje przez te magiczne, niosące tragiczne losy tysięcy ludzi i zachwycające jednocześnie tereny. To wspomnienie zostanie w moim sercu już na zawsze.

Kamila Gosiewska
Fot. SON



„Pożegnanie z Tajynszą na stepie” – pierwsze dwie osoby od lewej to Junna i Waleria, gospodynie naszego pobytu w Tajynszy

NOWA JAKOŚĆ EDUKACJI W TURYSTYCE GÓRSKIEJ

PODĄŻAJMY ŚLADAMI KAPITANA „BARTKA”

Jest taka zasada turysty-krajoznawcy, że należy czytać o miejscach, które chcemy odwiedzić. Wybierając się w Beskid Śląski i Żywiecki, warto poznać niezwykłą historię partyzantów ze zgrupowania dowodzonego przez kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Od tego roku ułatwia nam to projekt zrealizowany przez Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych VII Okręgu Śląskiego.

Po zakończeniu II wojny światowej beskidzkie oddziały NSZ dowodzone przez kpt. Henryka Flamego, urodzonego we Fryszacie na Zaolziu, stanowiły w województwie śląsko-dąbrowskim najpoważniejszą siłę strony niepodległościowej w trwającym wówczas powstaniu antykomunistycznym. Gdyby nie tragiczna w skutkach operacja UB i NKWD, znana pod kryptonimem „Lawina”, w ramach której ok. 100 partyzantów zostało podstępnie zamordowanych na Opolszczyźnie (druga po operacji augustowskiej największa powojenna masowa zbrodnia komunistów w Polsce), opór i walka mogłyby trwać przez długie miesiące, a może i lata. Większość członków oddziałów pochodziła z tamtych stron. Partyzanci nie tylko znali doskonale teren, ale też mogli liczyć na ogromne wsparcie miejscowej ludności. Ta historia jest ze wszech miar warta przypomnienia.

– Projekt „Śladami Bartka – Niepodległość odcisnięta w Beskidach” wychodzi naprzeciw oczekiwaniom turystów i tworzy pełną wizualizację dziejów podziemia niepodległościowego w Beskidach – informują organizatorzy projektu. – Dzięki niemu możliwe staje się wydobycie z historycznej niepamięci nazwisk i czynów oraz odcisnięcie ich na górskich szlakach trwałym piętnem w postaci tablic edukacyjnych.

Projekt ma charakter edukacyjno-badawczy. Uczestniczą w nim najlepsi znawcy tematu zgrupowania kpt. „Bartka”. Zespół tworzą zarówno zawodowi historycy, jak i amatorzy pasjonaci oraz krewni rodzin żołnierzy NSZ.

W ramach projektu wytyczono górskie trasy dydaktyczne pokrywające się z głównymi i popularnymi szlakami turystycznymi. W terenie zainstalowano 10 tablic edukacyjnych. W schroniskach górskich i miejscach odwiedzanych przez turystów rozkolportowano kilka tysięcy bezpłatnych egzemplarzy przewodnika wydane w tradycyjnej, drukowanej formie, które turyści będą mogli pobierać za darmo.



Mapa jednego z dostępnych szlaków



Rekonstruktorzy w pełnym rynsztunku



Uczestnicy wydarzenia

Dodatkowo do każdego z oznaczonych miejsc przygotowano przewodnik audio w formie słuchowiska. Wszelkie materiały są dostępne na stronie www.sladamibartka.pl.

– Chcemy promować wśród turystów wartości patriotyczno-chrześcijańskie, determinujące walkę o niepodległość, w czytelnej i atrakcyjnej formie, łącząc aktywny wypoczynek z wiedzą historyczną – informują twórcy projektu. – Mamy przeświadczenie, że należy promować wartości uniwersalne „Bóg, Honor, Ojczyzna” we wszystkich sferach życia społecznego, również w dziedzinie rekreacji.

Pierwsza tablica edukacyjna została uroczystie odsłonięta 3 maja br. przez córkę kpt. Henryka Flamego „Bartka” Alicję Reinhard-Flame w Wiśle Czarnej. Data nie jest przypadkowa. Tego dnia w 1946 roku żołnierze „Bartka” przeszli w świątecznej defiladzie w stronę Wisły, wprawiając w osłupienie funkcjonariuszy miejscowej bezpieki. Wydarzenie sprzed ponad 75

lat zostało zrekonstruowane przez miłośników historii. Był również koncert projektu muzycznego „Grupa Bartka” oraz wykład dr. Tomasza Greniucha, historyka i odkrywcy dziejów beskidzkich partyzantów.

Realizacja tych działań była możliwa dzięki dotacji Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego – edycja Niepodległość po polsku. Oddział opolski Stowarzyszenia Odra-Niemen był partnerem projektu.

„Mamy nadzieję, że nasz projekt będzie stałym elementem turystyki górskiej w Beskidach, kształtującym świadomość wczasowiczów o podziemiu niepodległościowym i o wartościach, które ich determinowały” – czytamy na wspomnianej stronie internetowej.

W przyszłości baza opisanych miejsc ma być sukcesywnie powiększana.

Marcin Żukowski

O KONSPIRATORACH Z WROCŁAWSKIEGO OLIMPU

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że w niemieckim Breslau, dzisiejszym Wrocławiu, działała od 1941 roku zakonspirowana organizacja, będąca komórką katowickiego inspektoratu Związku Walki Zbrojnej. Ludzie, którzy ją założyli, wykorzystywali swój przymusowy pobyt w mieście do zbierania informacji wywiadowczych, organizowania akcji sabotażowych, udzielania pomocy Polakom przybywającym do Wrocławia na roboty, kolportowania wiadomości o sytuacji na frontach. Zdobyte materiały przekazywane były do Łodzi i Krakowa, a stamtąd, przez Wiedeń, do Szwajcarii i Anglii.

Ale zaczniemy od początku. Na podstawie dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 roku całe przedwojenne województwo poznańskie, część łódzkiego, pomorskiego i warszawskiego zostały bezpośrednio wcielone do Rzeszy Niemieckiej. Wielu Polaków zagrożonych represjami okupanta, celem uniknięcia więzienia lub przymusowej deportacji, opuszczało potajemnie rodzinne strony, by pozostając nierozpoznanym, zatrudnić się na własną rękę w położonych w miarę blisko miastach Rzeszy.

Wybór padał najczęściej na niedaleki Śląsk i tutejsze miasta, w tym Wrocław. Na początku 1940 roku przybył tu Roman Wyderkowski, student Akademii Handlowej w Poznaniu i oficer rezerwy WP, któremu udało się wynająć pokój na czwartym piętrze kamienicy przy Jahnstrasse 19 (obecnie ul. Sokolnicza). Wkrótce potem dojechała jego żona Marianna oraz brat Jan – oficer Wojska Polskiego ścigany przez Gestapo. Następnie przybyli do Wrocławia, biorący udział w walkach we wrześniu 1939 roku, bracia Damczykowie: Aleksander oraz Edward, którzy ukrywali się przed aresztowaniem. Do nich dołączył Leon Drogi, Alojzy Marszałek i Alfons Weber, a także Wanda Biskupska i Joanna Frykowska. Z Ostrzeszowa przybyli bracia Lucjan i Sylwester Kupczykowie oraz 18-letnia Felicyna Damczyk. We Wrocławiu znalazła schronienie również grupa Górnoślązaków. Jednym z nich był Rafał Twardzik z Radlina, laborant w zakładach koksochemicznych.

W maju 1940 roku pojawił się w mieście Stanisław Grzesiewski, przed wojną funkcjonariusz Straży Granicznej. Znaleźli oni zatrudnienie w dużych zakładach przemysłowych, jak Linke-Hofmann-Werke, Famo Werke,



Felicyna Podlak



Wojenne dokumenty Felicyny Podlak – Arbeitskarte

browarach, porcie rzecznym, firmach transportowych. Kobiety kierowano także do pracy w charakterze pomocy domowej u Niemców. Serdeczność i wszechstronne wsparcie, jakiego można było doświadczyć u Wyderkowskich, spowodowały, że ich mieszkanie stało się miejscem spotkań i częstego pobytu Polaków. Tutaj większość z nich spędziła pierwsze dni po przybyciu, tu mogli otrzymać wszelką niezbędną pomoc w załatwieniu legalnych dokumentów, dachu nad głową i pracy.

Niezwykle ważne było pokrzepienie na duchu, jakiego doznawali, spotykając swoich rodaków, bardziej obytych i doświadczonych. Ponieważ na parterze

kamienicy mieściła się restauracja odwiedzana przez licznych gości, łatwo było pozostać niezauważonym. Ktoś, wspinając się kiedyś z mozołem do mieszkania Wyderkowskich, stwierdził: „Wysoko tu do was jak na Olimp”. Odtąd już mawiano: idziemy na Olimp. Wkrótce mieszkanie na poddaszu stało się lokalem konspiracyjnym, a w styczniu 1941 roku spontaniczna dotąd działalność grupy przybrała formę tajnej podziemnej organizacji.

Do Wrocławia tymczasem przybywały kolejne fale

Polaków kierowanych tu na roboty przymusowe. Warunki pracy pogarszały się, zmniejszono o połowę racje żywnościowe, oznakowano polskich robotników literą „P”. Kierownictwo Olimpu nawiązało wówczas kontakt z wrocławską Polonią. I tak, pracujący w Arbeitssamt, Ludwik Pietrosiński umożliwił znalezienie pracy, doktor Stefan Kuczyński, jako lekarz



Restauracja na parterze budynku, w którym mieścił się Olimp



Roman Wyderkowski

niemieckiej ubezpieczalni społecznej, udzielał pomocy lekarskiej, państwo Simonowie udostępniali swe mieszkanie na wszelkie spotkania.

Organizacja tymczasem krzepła. Spotkania na Olimpie skonsolidowały środowisko polskie, chociaż sytuacja w mieście stale nabrzmiewała. W ramach działalności konspiracyjnej zajmowano się zbieraniem informacji wywiadow-



Wrocławski pomnik poświęcony pamięci uczestników organizacji Olimpia

czych, szczególnie dotyczących planów lotnisk, umocnień, ruchów wojsk niemieckich, produkcji zbrojeniowej. Sporządzano szkice obiektów strategicznych i magazynów wojskowych. Materiały przekazywane były docelowo do Anglii, ale o tym wiedzieli tylko sobie znani działacze ruchu.

Edward Damczyk, zatrudniony wówczas jako kierowca w browarze Kipkego, wspomina: „W sierpniu 1941 przyszedł do mnie do mieszkania Rafał Twardzik i oświadczył, że mając do mnie pełne zaufanie, powierza mi zbieranie wiadomości o ruchach wojsk niemieckich na drogach, o tym, co się dzieje na lotniskach. Pokazał mi przy tym mapę niemiecką z naniesionymi na niej lotniskami, uzasadniając, że ze względu na wykonywaną pracę mam możliwość dostarczania takich wiadomości”.

Pierwszy sygnał ostrzegawczy pojawił się w listopadzie 1941 roku, kiedy policja kryminalna

aresztowała Jana Wyderkowskiego pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy. W kolejnych miesiącach zatrzymano dalsze osoby: 19 stycznia 1942 Teodora Pietrosińskiego – ojca Ludwika, braci Kupczyków, następnie Wandę Biskupską i Henryka Śpikowskiego. Przed Wielkanocą 1942 roku w policyjnym areszcie zostali osadzeni m.in. Stanisław Grzesiewski i Rafał Twardzik.

Tymczasem pod koniec maja 1942 roku Gestapo w Katowicach zamknęło śledztwo w sprawie aresztowanych na Górnym Śląsku członków SZP-ZWZ. Wyniki zebrane w specjalnym raporcie przekazano do Gestapo w Breslau. Jego ustalenia bowiem wyraźnie wskazywały na istnienie we Wrocławiu komórki ruchu oporu o kryptonimie „Olimpia”. 5 czerwca 1942 roku w godzinach popołudniowych Gestapo zjawilo się we wszystkich większych zakładach pracy Wrocławia, Oleśnicy, a także Namysłowa i Kępna. Zatrudnionych tam „olimpijczyków” wprowadzono z podniesionymi rękami lub zakutych w kajdanki. Syreny gestapowskich aut rozległy się nawet pod prywatnymi domami Niemców, u których zatrudnione były Polki. W mieszkaniu Wyderkowskich urządzono kocioł, wyłapując wielu działaczy konspiracyjnych. W sumie aresztowano ok. 90 osób.

Podczas rewizji w mieszkaniach zatrzymanych natrafiono na materiały potwierdzające istnienie grupy i dowody prowadzonych działań: szkice obiektów wojskowych, obcą walutę, plany lotnisk, plany urządzeń łodzi podwodnych, bunkrów, prasę podziemną itp. Wszyscy zatrzymani zostali przewiezieni do wrocławskich więzień, gdzie dość szybko rozpoczęły się brutalne przesłuchania – bito więźniów gumową pałką lub łańcuchami, kopano w głowę, okładano pięściami.

Metody przesłuchania były tak okrutne, że kilku zatrzymanych postradało zmysły, niektórzy zaś nie dożyli końca śledztwa. Felicja



Rodło+P

Podlak wspomina: „Podczas jednego z przesłuchań spotkałam na korytarzu Rafała Twardzika. Stał twarzą do ściany, był zбитy i przerażony. Kiedy spytałam szeptem, co się dzieje, powiedział cicho: *Nic nie wiesz, nikogo nie znasz*”. Śledztwo trwało ok. sześciu miesięcy. Po jego zakończeniu, w listopadzie 1942 roku, większość konspiratorów z Olimpu trafiła do obozów koncentracyjnych. W Mauthausen, Gross-Rosen i Auschwitz-Birkenau umieszczono w sumie 70 osób, obejmując ich trybem Sonderbehandlung, oznaczającym w praktyce wyrok śmierci. I rzeczywiście, już w styczniu 1943 roku zginęli Alojzy Marszałek i Wanda Biskup-

ska, w lutym Roman Wyderkowski, w marcu Rafał Twardzik. Z rodziny Pietrosińskich ocalał jedynie Ludwik, który wcześniej wyjechał do Włoch.

Po zakończeniu wojny z obozów powróciło niewiele ponad 20 więźniów, wśród nich Maria Wyderkowska, bracia Damczykowie, Joanna Frykowska, Irena Sułkowska. Przeżył Jan Wyderkowski. Felicja Podlak, której nie udowodniono winy, została wcześniej zwolniona z więzienia. Już w pol-

skim Wrocławiu poślubiła Edwarda Damczyka i podjęła starania o upamiętnienie bohaterów z Jahnstrasse 19. Kamienica nie przetrwała oblężenia miasta w 1945 roku. W miejscu, gdzie się znajdowała, stoi obecnie pomnik upamiętniający odważnych Polaków, którzy stworzyli tu pierwszą grupę oporu. Jego odsłonięcie i poświęcenie odbyło się dopiero 20 kwietnia 1999 roku, i to dzięki wsparciu ówczesnego wicepremiera gen. Czesława Kiszczaka, byłego robotnika przymusowego w Breslau.

Ulica Jahnstrasse nosi obecnie nazwę Zelwerowicza, a w jednym z ocalałych budynków znalazło swą siedzibę Stowarzyszenie Odra-Niemen. Z okien na pierwszym piętrze rozpościera się widok na mały plac z pomnikiem. Świat wartości, z którego wyrosli ONI, zdaje się teraz, mimo upływu lat, patronować NAM.

**Grażyna Piotrowicz,
Zarząd Główny SON Wrocław**

Zestawienie zdjęć, zdjęcia SON Wrocław i archiwalne

OBELISK LEGIONOWY NA KSIĘŻU MAŁYM WE WROCŁAWIU PAMIĘCI MARSZAŁKA I JEGO ŻOŁNIERZY

W roku jubileuszu 100-lecia Bitwy Warszawskiej, 20 czerwca 2020 roku, został odsłonięty kamienny obelisk w obecności przedstawicieli Związku Piłsudczyków Okręgu Dolnośląskiego i poczty sztandarowego, Grupy Motocyklowej Kardana, Stowarzyszenia Mała Garstka, licznie zgromadzonych potomków legionistów i żołnierzy II Rzeczypospolitej mieszkających w rejonie Księża Małego oraz Towarzystwa Ziemi Księskiej.

Inicjatywa postawienia kamiennego obelisku poświęconego pamięci Józefa Piłsudskiego i Legionom zrodziła się w roku 2010, kiedy proboszczem parafii pw. Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych był o. Mieczysław Rečko. Wysłała bezpośrednio od osób, które są potomkami legionistów Józefa Piłsudskiego oraz żołnierzy II RP, mieszkających od dziesięcioleci na wrocławskim osiedlu Księża Małe. Osiedle to znajduje się na trasie wylotowej z Wrocławia na Opole. Niegdyś niewielka podwrocławska osada ogrodnicza, która w roku 1928 została przyłączona do miasta.

W roku 2012 udało się ufundować i postawić na tym samym cmentarzu, nieopodal obecnie powstałego monumentu legionowego, pamiątkowy pomnik z tablicą poświęconą żołnierzom i partyzantom Armii Krajowej z rejonu Gór Świętokrzyskich. Z kolei przedsięwzięcie postawienia obelisku legionowego udało się zrealizować dopiero w roku 2020. Dzięki ofiarności darczyńców oraz zgodzie księdza arcybiskupa metropolity wrocławskiego Józefa Kupnego monument ów stanął na cmentarzu parafialnym przy ul. Opolskiej na Księżu Małym we Wrocławiu, należącym do parafii pw. NMP Wspomożycielki Wiernych.

W roku 2020 obchodziliśmy ważną rocznicę, a mianowicie 100-lecie Bitwy Warszawskiej – stało się to przyczynkiem do sfinalizowania wcześniejszego projektu obelisku. Realizację projektu oraz wykonanie pomnika legionowego w całości sfinansowali członkowie Komitetu Budowy Obelisku Legionowego z własnych środków. Korpus główny został wykonany z granitu szarego, tablica zaś z granitu czerwonego, podobna Marszałka oraz orła legionowego znalazły się na porcelitowych medalionach. Granitowy obelisk powstał w Pracowni Kamieniarskiej Tomasza Janiszewskiego, a montaż przeprowadziły firmy Mirosława Laskowskiego i Roberta Kulejewskiego z Wrocławia.

W skład komitetu budowy obelisku weszły przede wszystkim osoby będące potomkami legionistów oraz żołnierzy walczących o niepodległość Polski w roku 1918 oraz o jej wolność w roku 1920 i 1939, m.in. Teresa Grodzicka – bratanica Zygmunta Karwackiego, który zginął w roku 1916 pod Kościuchnowką, prof. Alfred Dubicki – przewodniczący Lobbyingu Odrzańskiego przy Katolickim

Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”, prof. Maria Dubicka, mec. Tadeusz Grodzicki, Krystyna Hajpel z Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi, Teodozja Wojciechowska – wnuczka legionisty, prof. Zbigniew Kurcz, Zygmunt Salwa – wnuk legionisty, Zdzisław Żak, Adam Kurowski, Józef Maniewski, Marzena i Marek Galeccy, Irena i Bogdan Wereżyńscy, Anna Kierska, Domicela Wasiak, Mieczysław Gębski, Zofia Mielnikiewicz, Danuta Kwiatkowska, Anna Domagała, Barbara Zyzak, Jolanta Marosik, Roman Ślęzak, Piotr Wołoszyn, Zenon Ostański, Jarosław Ostański, Maria Renek, Irena Szpruta, Stanisława Sajkiewicz, Bolesław Liniewicz, Krystyna Szewczyk oraz wielu innych. Komitet budowy liczył przeszło czterdzieści osób. Kwaterę pod pomnik, znajdującą się w sektorze D, przekazał prof. Stanisław Rybarczyk – przewodniczący Fundacji „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań”. Obelisk sta-



Uroczystość Związku Piłsudczyków przy obelisku legionowym na Księżu Małym we Wrocławiu

nał na ksiąskim cmentarzu parafialnym przy ul. Opolskiej we Wrocławiu, założonym w roku 1836, w miejscu widocznym oraz dostępnym z racji usytuowania przy zbiegu trzech alei cmentarnych. Projekt obelisku legionowego autorstwa dra Adama Czumchowskiego, przewodniczącego komitetu, nawiązuje kształtem do prostych historycznych pomników znajdujących się na trasie przemarszu Legionów.

W deszczowe sobotnie popołudnie 20 czerwca 2020 roku, w obecności licznie przybyłych gości, m.in. przedstawicieli Związku Piłsudczyków Okręgu Dolnośląskiego z siedzibą w Sycowie na czele z prezesem zarządu – gen. bryg. zw. Włodzimierzem Paceltem, odbyło się odsłonięcie obelisku legionowego, wystawionego dwa tygodnie wcześniej na ksiąskim cmentarzu. Głos zabrał gen. bryg. zw. Włodzimierz Pacelt, prezentując sylwetkę Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego zasługi dla odzyskania przez Polskę niepodległości. Prezes Związku Piłsudczyków Okręgu Dolnośląskiego odniósł się w swoim przemówieniu do inicjatywy postawienia na terenie Wrocławia obelisku poświęconego pamięci Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy. Zaprezentował także zebranym idee naczelne i zakres działania Związku Piłsudczyków RP – Towarzystwa Pamięci Józefa Piłsudskiego jako stowarzyszenia odwołującego się do tradycji myśli

i czynu zbrojnego Marszałka, zrzeszającego potomków legionistów oraz osoby identyfikujące się z jego filozofią życia i działania. Głos zabrał m.in. mec. Tadeusz Grodzicki, dziękując komitetowi budowy za trud związany z przedsięwzięciem budowy pomnika legionowego, wskazując na szereg trudności natury technicznej, finansowej i formalnej, które mogły uniemożliwić sfinalizowanie inicjatywy podjętej przeszło dziesięć lat temu. Tak jednak się nie stało i obelisk legionowy stanął na miejscu swego przeznaczenia. Jesteśmy to winni bohaterom sprzed lat, aby w miejscu godnym i pełnym zadumy, jakim jest ksiąski cmentarz parafialny, stanął ten skromny kamienny obelisk, by przypominał oraz skłaniał do refleksji współczesne i przyszłe pokolenia – powiedział na zakończenie uroczystego spotkania Adam Czumchowski.

Celami statutowymi Związku Piłsudczyków RP jest propagowanie czynu i myśli państwowotwórczej Józefa Piłsudskiego, kształtowanie postaw obywatelskich na podstawie idei, jakie głosił, patriotyczne wychowanie młodzieży, opieka nad miejscami pamięci narodowej, gromadzenie pamiątek związanych z naszym patronem i czynem niepodległościowym. Jednym z nadrzędnych zadań jest współpraca z młodzieżą oraz organizacjami i stowarzyszeniami kultywującymi tradycje niepodległościowe.

Szczególna uwaga przywiązywana jest do obchodów uroczystości patriotycznych podczas świąt państwowych, niepodległościowych i kombatanckich. W kalendarzu uroczystości Związku Piłsudczyków RP znajdują się obchody rocznic związanych z Marszałkiem, m.in. 5 grudnia – dzień urodzin, 19 marca – dzień imienin, 12 maja – dzień śmierci. Uroczystości obchodzone są nie tylko przez środowiska piłsudczykowskie, ale też inne ugrupowania niepodległościowe i kombatanckie. Takim miejscem stał się obelisk legionowy we Wrocławiu, gdzie spotykają się – przy wymienionych wyżej okazjach – nie tylko członkowie stowarzyszeń patriotycznych, grup rekonstrukcyjnych, ale mieszkańcy osiedla i miasta, składając wiązanki kwiatów i zapalając znicze pod legionowym monumentem.

Z okazji kolejnej rocznicy zwycięskiej Bitwy Warszawskiej 15 sierpnia 2021 roku Okręg Dolnośląski Związku Piłsudczyków RP z siedzibą w Sycowie objął obelisk legionowy na Księżu Małym patronatem honorowym. Przypomnieć należy w tym miejscu, że ten skromny kamienny monument jest do tej pory jedynym we Wrocławiu pomnikiem tego rodzaju upamiętniającym Marszałka Józefa Piłsudskiego, jego legionistów i czyn legionowy, pomimo upływu przeszło 100 lat od odzyskania niepodległości i 30 lat od upadku minionego systemu.

Oprac. i fot. mjr zw. Adam Czumchowski

LUBELSZCZYŻNA W HOŁDZIE WYKLĘTYM

Zeby współczesnym małym patriotom dane było poznać najszlachetniejsze wzorce osobowościowe i moralne reprezentowane przez Danutę Siedzikówną ps. „Inka”, Witolda Piłleckiego ps. „Witold”, Łukasza Cieplińskiego ps. „Pług” i wielu innych przedstawicieli ich odchodzącego pokolenia. Żeby polegli i żyjący jeszcze Żołnierze Niezłomni zdomowić się mogli w sercach młodych Polaków jak w wyjątkowej i okupionej ofiarą przelanej krwi Ojczyźnie.

Takie właśnie intencje i pragnienia przyświecać muszą wszystkim, którzy świadomi są rozdźwięku między postawą odchodzących dziś na wieczną wartość Bohaterów naszej niepodległości a jakże często propagowaną w mediach modą na pacyfizm, kosmopolityzm, konsumpcjonizm. Taka też patriotyczna motywacja legła u podstaw, przeprowadzonego w lutym 2022 r., I Konkursu Poetyckiego dla Dzieci Szkół Podstawowych Województwa Lubelskiego „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH”.

Organizatorzy konkursu: Kamila i Karol Szysiakowie z Fundacji Wspierania Rozwoju Osobistego „Studeo”, Małgorzata Wielgosz, reprezentująca Pracownię Miniatura Domu Kultury „3D – trzy przestrzenie kultury” SM Czechów w Lublinie, oraz Zygmunt Marek Miszczak, postanowili uświetnić obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych lokalną inicjatywą. Jej cele to: promowanie wśród dzieci postaw patriotycznych, opierając się na świadomości wartości, którym służyli Żołnierze Wyklęci; rozwój świadomości literackiej dzieci, zamiłowania do języka ojczystego oraz dbanie o poprawną polszczyznę; zachęcenie do aktywnego uczestnictwa w obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

W założeniu konkurs miał połączyć ideę świętowania, odniesionego w wymiarze moralnym, zwycięstwa Niezłomnych z zaangażowaniem najmłodszych, dla których pamięć i dumą z przekazanych im wzorców wierności, służby i poświęcenia powinny stać się czymś oczywistym.

W miarę spływania prac na ręce jury konkursu: Urszuli Gierszon ze Związku Literatów Polskich (przewodnicząca), Małgorzaty Wielgosz, Kamili Szysiak i Zygmunta Marka Miszczaka, jasny się stawał entuzjazm młodych uczestników przedsięwzięcia, ich pragnienie podzielenia się zaczerpniętą od rodziców i dziadków wiedzą o Niezłomnych

i głęboki szacunek dla poniesionej przez tych ostatnich ofiary za Ojczyznę. Spośród 132 nadesłanych i spełniających wymogi formalne utworów wiele poświęconych zostało żołnierzom zapomnianym, o których pamięć przetrwała w środowiskach rodzinnych uczestników konkursu. Stąd też utworzenie osobnej kategorii nagród dla opiewających rodzinne historie autorów narzucało się samo.

A jak będzie wyglądała, zaplanowana na luty 2023 r., druga edycja konkursu?

Grono bezpośrednich organizatorów stanowić będą Fundacja Wspierania Rozwoju Osobistego „Studeo” i Zygmunt Marek Miszczak. Zmiany te nie muszą oznaczać zwiększenia wymiaru obowiązków spoczywających na organizatorach – być może zostaną

zrekompensowane partnerstwami zawartymi przez komitet organizacyjny.

Aby pozostać przy tym, co wiadomo już dzisiaj – cieszy fakt, iż miejscem przeprowadzenia uroczystej gali finałowej konkursu będzie, rozpoznawalne przez wszystkich lublinian, Centrum Spotkania Kultur przy placu Teatralnym 1.

Wydarzenie odbędzie się 15 marca 2023 r. o godz. 15. Zgodnie z harmonogramem oficjalne ogłoszenie konkursu nastąpi do połowy stycznia 2023 r., uczestnicy zaś będą mogli nadsyłać utwory między 1 a 28 lutego 2023 r.

W niniejszym artykule nie zmieszczą się wszystkie szczegóły techniczne dotyczące powyższego wydarzenia, stąd jedna ważna rzecz, na którą należy zwrócić uwagę: utwór konkursowy (jeden) będzie można wysłać wyłącznie pocztą elektroniczną na adres e-mailowy: fundacja.studeo@gmail.com. Nowością drugiej edycji będzie ustanowienie kategorii ambasadora konkursu. To zaszczytne miano będzie przysługiwać najbardziej zaangażowanym w jego przebieg szkołom podstawowym. Wszystkie informacje

na temat przedsięwzięcia będzie można znaleźć na stronie <https://fundacja-studeo.blogspot.com/>.

Na koniec wypada wyrazić pod adresem czytających niniejszy tekst uczniów szkół podstawowych województwa lubelskiego zachętę do zmierzania się z tematem konkursu. Jego uczestnicy poetyckim językiem spróbują odpowiedzieć na pytania: kim są dla nich Żołnierze Niezłomni i jakim echem odbił się w ich sercach, skierowany do nich, przekaz świadectwa życia naszych narodowych Bohaterów.

Wypada podziękować patronom pierwszej edycji wydarzenia. To im każdy z uczestników konkursu zawdzięcza bądź wszech-

stronne wsparcie informacyjne (patroni medialni: Polskie Radio Lublin i Fundacja Kwartalnika „Wyklęci”), bądź też wsparcie moralne i materialne w postaci atrakcyjnych nagród książkowych, gier planszowych i gadżetów (patroni honorowi: wojewoda lubelski Lech Sprawka, marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski, lubelski kurator oświaty Teresa Misiuk, Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie, NORBERTINUM Wydawnictwo – Drukarnia – Księgarnia spółka z o.o., Lecha Consulting Sp. z o.o., a także będąca znaczącym ofiarodawcą Fundacja Kwartalnika „Wyklęci” – patron medialny wydarzenia).

Zapewnienie adekwatnej do rangi przedsięwzięcia puli nagród dla laureatów i szkół ambasadorów konkursu jest – na obecnym etapie jego przygotowania – nieustanną troską organizatorów. Dla sa-

mych zaś członków komitetu organizacyjnego, którzy bezinteresownie podjęli się wysiłku przygotowania wydarzenia, największą nagrodą jest sposobność zapoznania się z nadesłanymi utworami. Są one bowiem wyrazem wdzięczności, szacunku i pamięci o tych, którzy swoje życie oddali

za wolność przyszłych pokoleń. Taki zaś cel konkursu „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH” wart jest poświęconego mu trudu – zarówno tych, którzy oceniają nadesłane wiersze, jak i tych, którzy – posłuszni szlachetnemu porywowi serca – je tworzą.

Zygmunt Marek Miszczak

Fot. ZMM



Gościem honorowym uroczystej gali finałowej pierwszej edycji konkursu był kpt. Ryszard Gołąb.



Uroczystość rozdania dyplomów to radosny moment wieńczący udział w konkursie uczniów szkół województwa lubelskiego.



Część artystyczna w wykonaniu Zespołu Sentymentalnego z Pracowni „Fryderyk” Domu Kultury „3D – trzy przestrzenie kultury” SM Czechów w Lublinie.

MIEJSCE POLSKIEJ SPOŁECZNOŚCI NA ZIEMI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

DOM POLSKI W NOWYCH ŚWIĘCIANACH

Rejon święciański na Litwie to część Wileńszczyzny nieodłącznie związana z postacią marszałka Józefa Piłsudskiego. Dwór rodziny Piłsudskich mieścił się w Zułowie, na drodze z Podbrodzia do Święcian.

W Powiewiörce, w kościele parafialnym, Józef Piłsudski został ochrzczony. Jest na tym terenie wiele śladów rodziny Piłsudskich oraz samego marszałka. Ale przecież ziemia święciańska to nie tylko postać Józefa Piłsudskiego. W Święcianach urodził się Franciszek Żwirko – legendarny polski pilot okresu międzywojennego. W roku 1932, wraz ze Stanisławem Wigurą, wygrał na samolocie RWD-6 słynne zawody Challenge. Przy ulicy Partyzantów 7 (lit. *Partizanu*) stoi do dziś rodzinny dom Żwirko z zawieszoną na ścianie pamiątkową tablicą.

W Święcianach mieszkała również, tam też ukończyła gimnazjum, Lidia Lwow-Eberle – pierwsza dama polskiej partyzantki, sanitariuszka i żołnierz m.in. V Wileńskiej Brygady AK. Żołnierzem tej samej brygady był, pochodzący ze Śląska, Zdzisław Badocha ps. „Żelazny”, również uczeń święciańskiego gimnazjum, a wcześniej szkoły powszechnej w Święcianach. Ten rejon kojarzy się więc z wieloma wspaniałymi postaciami naszych Bohaterów narodowych.

W rejonie święciańskim wciąż mieszka wielu Polaków. W samych Nowych Święcianach jest ich obecnie blisko 30%. To oczywiście



Tablica upamiętniająca miejsce urodzenia Franciszka Żwirki

o wiele mniej niż w latach międzywojnia. Wtedy Polacy w Nowych Święcianach stanowili ok. 70% mieszkańców. Jednak ciągle jest to duża grupa. W Nowych Święcianach działa prężnie Związek Polaków na Litwie, którego lider – Wacław Wilkojc – jest mocno zaangażowanym działaczem promującym polskość tych terenów.

Powstańcy z XIX wieku

Rejon święciański ma bardzo ciekawą historię. To przez ten teren przeszły wojska Napoleona Bonapartego zmierzające na Moskwę. I również przez ten teren wycofywały

się po nieudanej wyprawie. To tutaj oddziały powstańców styczniowych toczyły walki z rosyjskim okupantem. Można do dziś odnaleźć tu ich groby. Jedne z najbardziej interesujących i niedostępnych miejsc to mogiły poległych w bitwie pod Łabonarami 21 maja 1863 roku.

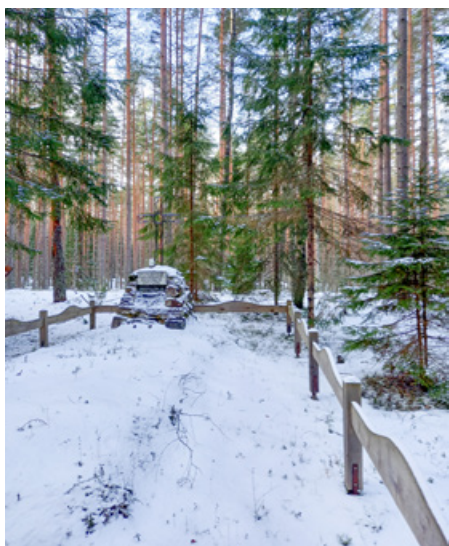
W łabonarskich lasach, nieopodal wsi Antoledzie, można natrafić na oddalone od siebie dwie mogiłki. Ogromny i gęsty las wydaje się być strażnikiem spoczywających tam żołnierzy, aby nikt i nic nie zakłóciło im wiecznego spoczynku. W jednym grobie pochowano dwoje, a w drugim jedenaścioro powstańców styczniowych.

Nowe nagrobki zostały ufundowane przez 3. kompanię graniczną 20. batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza; do dziś zachował się napis informujący o tym. Warto odwiedzić również miejsce pochówku ks. Onufrego Łabucia, który był dowódcą oddziału walczącego w powstaniu listopadowym. Jego nagrobek mieści się tuż za kościołem pw. Wszystkich Świętych w Święcianach. W podświęciańskich Cerkliskach (lit. *Cirkliškis*) można natomiast podziwiać pałac klasycystyczny, wzniesiony dla hr. Edwarda Mostowskiego w latach dwudziestych XIX wieku. W nim znajdowali schronienie nasi dzielni powstańcy, mogli odpocząć i zregenerować się przed kolejnymi potyczkami z wrogiem.

Pomiędzy Święcianami a Nowymi Święcianami, w okolicach wsi Grugulany (lit. *Grigaliūnai*), kawałek od asfaltowej drogi, na niewielkim wzniesieniu stoi duży drewniany krzyż, a przy nim małe kamienne nagrobki. Spoczywają tam członkowie rodziny Czechowiczów, w tym gen. Kazimierz Czechowicz, fundator święciańskiej parafii.

Walczący w XX wieku

Tutaj również toczyły się ciężkie boje w latach 1919-1920. Na cmentarzu w Nowych Święcianach znajduje się jedna z największych kwater legionowych na Wileńszczyźnie. Na nieco mniejszą natkniemy się na cmentarzu w Święcianach.



Mogiła w łabonarskich lasach w zimowej aurze



Grupa wolontariuszy Stowarzyszenia Odra-Niemen przy grobie powstańców styczniowych



Klasycyistyczny pałac w Cerkliskach



Nagrobek ks. Onufrego Łabucia

W obu miejscowościach są też upamiętnienia niewinnych ofiar II wojny światowej, bestialsko zamordowanych przez okupantów.

Na tej ziemi działały brygady Armii Krajowej, głównie V Wileńska Brygada pod dowództwem Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”. To również tu trwały walki II konspiracji, m.in. oddział Sergiusza Kościółkowskiego ps.



Wacław Wiłkojć, prezes ZPL w Nowych Święciance, i Eugeniusz Gosiewski



Nowoczesny budynek Domu Polskiego w Nowych Święciance

„Fakir” na tych ziemiach walczył z oddziałami NKWD i w tych walkach poległ dowódca oddziału. Historia tych terenów jest więc niezwykle ciekawa.

Uroki natury

Do rejonu święciańskiego warto się wybrać, aby wypocząć z dala od miejskiego zgiełku. Można udać się na piesze lub rowerowe wycieczki po ogromnej Puszczy Łabonarskiej, wchodzącej w skład Łabonarskiego Parku Regionalnego. Dwadzieścia kilometrów na północ leży miejscowość Kołtyniany, przy której znajduje się niezwykle urokliwe jezioro Żejmiana.

Latem kąpiel w nim to prawdziwa przyjemność. Przez jezioro przepływa rzeka o tej samej nazwie, będąca prawym dopływem Wilii. Spacerując wzdłuż rzeki, można podziwiać, jak meandruje pomiędzy polami i lasami.

Dom Polski w Nowych Święciance

Warto wybrać się na ziemię święciańską i zobaczyć to wszystko na własne oczy. Namawiamy Państwa na wyprawę do Nowych Święciance. Od kilku lat działa tam Dom Polski, prowadzony przez Związek Polaków na Litwie. Dom Polski w Nowych Święciance mieści się w nowo postawionym budynku. Posiada pięknie wyposażone pokoje i dużą kuchnię. Na parterze znajdują się klasy polskiej szkoły niedzielnej, a na piętrze osiem pokoi dla gości. Przy budynku mieści się dość znaczny parking, na którym spokojnie zaparkuje również autokar.

W sprawie noclegów czy wyżywienia trzeba kontaktować się z Wacławem Wiłkojciem, który jest niezwykle pomocny dla grup z Polski.



Cmentarz Czechowiczów nieopodal Grugulan

Miłośnicy miodów będą zadowoleni, gdyż pan Wacław jest pszczelarzem i można u niego zakupić pyszne wyroby. Jego pszczoły zbierają nektar ze święciańskich pól pod lasem. Razem z miejscowymi Polakami można zaplanować zwiedzanie całego rejonu. A jest tam wie-



Kwatera żołnierzy z 1920 r. w Nowych Święciance

le ciekawych, nie tylko historycznych, miejsc do obejrzenia.

Dom Polski mieści się w Nowych Święciance na ulicy Švenčionių g. 48. Telefon do Wacława Wiłkojcia: +370 685 38759. Serdecznie polecamy Nowe Święciance i Dom Polski wszystkim, którzy głodni są Wileńszczyzny, jej zabytków, pomników i miejsc polskiej pamięci narodowej. Do zobaczenia na Wileńszczyźnie!

Eugeniusz Gosiewski, Emil Majchrzak

Pomagaj i pamiętaj

SKLEP

[ODRANIEMEN.ORG/SKLEP](https://odraniemen.org/sklep)

CHARYTATYWNY



ZOSTAŃ NASZYM PATRONEM

patronite.pl/odraniemen



STOWARZYSZENIE
ODRA-NIEMEN